



GOSPODARKA

Rybną



Rok V

WARSZAWA

Nr 5 1953

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

S P I S T R E Ś C I

Artykuł wstępny — W dniu święta 1 Maja	1
Inż. Marian Kamienny. Postęp techniczny w przemyśle rybnym ZSRR	2
Dr Józef Walczak. O usprawnienie połowów sielawy	6
Mgr Jadwiga Zelechowska. Komposty w gospodarstwie stawowym	7
Józef Konarzewski. Należy przeciwdziałać śnięciu raków podczas transportu	9
Mgr Michał Burhardt. Problem dorsza	10
Jarosław Kietliński. Kilka słów o akordzie w przetwórstwie rybnym	13
Kronika Zagraniczna	15
Kronika Krajowa	16
Rybacko Śródlądowe	16
Rybołówstwo Morskie	17
Obrót i przetwórstwo	18
Wędkarstwo	19
Ryby mają głos	21
Akwarium	23
Głosy z terenu	24
Notatnik ichtiologa	25
Dzielimy się doświadczeniami	27

Wydawca: POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE, Przedsiębiorstwo Państwowe
Warszawa, ul. Puławska 14, tel. 4-54-71 wewn. 14.

Redaguje: Komitet Redakcyjny, Adres Redakcji: Warszawa, ul. Poznańska 15; tel. 8-60-71 do 73 wewn. 36.
Przyjęcia interesantów od godz. 10—12

Warunki prenumeraty: kwartalnie zł 15, półrocznie zł 30, rocznie zł 60.
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.

Zam. WPG CP1 P/C-206.53 z dn. 14.IV.53. Podp. do druku 26.IV.53. Druk ukończ. 4.V.53. Nakł. 3132 ark. wyd. 4,8
Pap. druk. sat. VII. kl. A-1/60 g.
Zam. 1911/c. Zakł. Graf. Dom Słowa Polskiego — Warszawa. 4-B-13963

W dniu Święta 1 Maja

Naród polski po raz dziewiąty obchodzi Święto 1 Maja, święto mas pracujących w Polsce wolnej, w Polsce Ludowej.

Zwycięstwo Związku Radzieckiego nad faszyzmem hitlerowskim i bratnia pomoc Wielkiego Kraju Rad, kraju budowniczych komunizmu, umożliwiły masom ludowym Polski ujęcie władzy w swoje ręce i rozpoczęcie budowy państwa proletariatu i chłopstwa pracującego.

Dzień 1 Maja, przez długie lata święto walki mas pracujących o wyzwolenie spod ucisku kapitalistycznego i narodowego, obchodzimy dziś jako dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących, dzień braterstwa wszystkich ludów walczących o pokój, o demokrację i socjalizm.

Święto 1 Maja to dzisiaj święto całego narodu, narodu budującego swą lepszą i jaśniejszą przyszłość w ostrej walce z wrogiem klasowym, w walce z trudnościami wzrostu i trudnościami będącymi pozostałością zacofania ustroju kapitalistycznego. Masy ludowe Polski dzięki wyzwoleniu energii twórczej narodu, dzięki wspaniałemu entuzjazzmowi klasy robotniczej, dzięki nowym, socjalistycznym metodom pracy wykonują zwycięsko zadania budownictwa socjalistycznego, przyspieszając jednocześnie terminy ich realizacji. Każdy nowy sukces mobilizuje masy pracujące do zwiększenia wysiłków do dalszej realizacji planowych zadań.

Na drodze budownictwa pokojowego nasz naród w ciągu roku ubiegłego pracą swą przyczynił się do dalszego wzrostu sił naszego kraju. Mocniej zwały się szeregi Narodowego Frontu Walki o Pokój i Plan 6-letni. Pod kierownictwem klasy robotniczej i Partii z jej przywódcą Wielkim Budowniczym Polski Ludowej Bolesławem Bierutem na czele naród nasz kroczył nadal zwycięsko drogą walki o stworzenie trwałego fundamentu dobrobytu i kultury wszystkich ludzi pracy.

Tegoroczne Święto Pierwszomajowe obchodzimy bogatsi w nowe zwycięstwa na froncie budownictwa socjalistycznego, bogatsi w nowe doświadczenia. To wszystko co wielkiego dokonuje się w naszym kraju wypływa ze wspaniałych tradycji rewolucyjnych i postępowych naszej przeszłości, budzi w nas głęboki patriotyzm i dumę z naszych osiągnięć.

W przeciwstawieniu do pokojowego budownictwa Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, kraje kapitalistyczne pod dyktandem Waszyngtonu nastawione są na militaryzację swojej gospodarki. Militaryzacja gospodarki i urzeczywistnienie planów imperializmu amerykańskiego doprowadziły do znacznego zwiększenia podatków na zbrojenia we wszystkich krajach wchodzących w orbitę wpływu Stanów Zjednoczonych. Podatki coraz bardziej uciskają masy pracujące, odbierają potężną część zarobków celem skierowania większej części dochodu narodowego na nieprodukcyjne wydatki wojenne.

Świat kapitalistyczny, dręczony wewnętrznymi sprzecznościami, nie mogąc opanować trudności gospodarczych, stałego wzrostu bezrobocia, obniżania poziomu życiowego swych społeczeństw a zwłaszcza klasy robotniczej, dąży do nowej wojny imperialistycznej. Przeciw tym knowaniom podżegaczy wojennych, przeciw ich zbrodniczym dążeniom powstaje wielki front pokoju, front, którego granica przebiega nie według map strategicznych i granic politycznych. Żołnierzami frontu pokoju są klasy pracujące całego świata, a granicami serca tych wszystkich ludzi, którym drogi jest postęp, dla których każdy człowiek miłujący pokój, bez różnicy rasy, wiary czy narodowości jest przyjacielem i bratem.

Obchodząc Święto 1 Maja nie wolno nam zapominać o grożącym światu niebezpieczeństwie, nie wolno nam mówić wyłącznie o naszych sukcesach czy trudnościach. Obchodząc Święto 1 Maja winniśmy pamiętać o naszym obowiązku czynnego przeciwdziałania zbrodniczym zapędom imperialistów, o obowiązku wzmacniania międzynarodowych sił pokoju.

Wzmacnianie sił obozu pokoju to stała czynność przeciw wszelkiej wrogiej propagandzie, to walka z dywersją, to przede wszystkim ciągła i systematyczna praca nad wzrostem naszej siły gospodarczej, nad przyspieszeniem naszego budownictwa socjalistycznego.

Dla uczczenia Święta 1 Maja rozwinął się szeroko ruch długofalowego socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Setki tysięcy robotników, chłopów i pracowników umysłowych podjęło liczne i cenne zobowiązania produkcyjne. Realizacja tych zobowiązań przynosi państwu milionowe oszczędności, przynosi tysiące ton ponadpla-

nowej produkcji, przyczynia się do usprawnienia pracy, do pogłębienia dyscypliny wykonywanych obowiązków, pogłębienia kwalifikacji zawodowych, do zwiększenia poszanowania własności socjalistycznej.

Również liczne i cenne zobowiązania podjęli pracownicy zespołów rybackich PGR, spółdzielni rybackich i morskich przedsiębiorstw połowowych, pamiętając o tym, że od wydajności i organizacji ich pracy zależy zaopatrzenie ludzi pracy w cenny produkt spożywczy, jakim są ryby.

Rybaczy oraz pracownicy przetwórstwa i obrotu są świadkami wspaniałego rozwoju gospodarki rybnej we wszystkich jej dziedzinach, jaki w ustroju kapitalistycznym był nie do pomyślenia. W przeciwieństwie do rabunkowej, wyniszczającej gospodarki rybnej państw kapitalistycznych dalekowzroczna polityka Władzy Ludowej dba o wszechstronny rozwój wszystkich dziedzin

rybactwa, o zwiększenie na odcinku rybactwa śródlądowego naszej bazy produkcyjnej poprzez akcję zarybiania i ochronę wód, o zwiększenie masy połowowej na odcinku rybołówstwa morskiego poprzez modernizację i rozbudowę floty rybackiej, portów rybackich, o stworzenie nowoczesnego aparatu obrotu i przetwórstwa rybnego celem jak najwszechstronniejszego i jak najlepszego zaspokojenia potrzeb konsumpcyjnych ludzi pracy.

W dniu 1 Maja musimy sobie głęboko uświadomić te wszystkie zdobycze i osiągnięcia jakie przyniosła władza Ludowa nie tylko rybakom lecz wszystkim ludziom pracy. Wyrażając swój aktywny stosunek do wspaniałych zadań budownictwa socjalistycznego rybacy morscy i śródlądowi swoim wkładem pracy przyczyniają się do przedterminowej realizacji naszego Planu 6-letniego, do zwiększenia siły naszej Ludowej Ojczyzny oraz Obozu Pokoju na całym świecie.

Inż. MARIAN KAMIENNY

Postęp techniczny w przemyśle rybnym ZSRR

W końcu ubiegłego roku byłem w Związku Radzieckim gdzie miałem możliwość zapoznać się z postępowaniem technicznym, organizacją i technologią przemysłu rybnego. Zwiedziłem zakłady o zdolności produkcyjnej zbliżonej do naszych, a także wielkie obiekty o zdolności produkcyjnej przekraczającej w zakresie konserw wszystkie nasze fabryki konserw razem wzięte.

Poniżej podaję szereg uwag i spostrzeżeń z dziedziny postępu technicznego i organizacji radzieckiego przemysłu rybnego.

Kadry

Postęp techniczny tylko do pewnego stopnia związany jest z wielkością zakładów. Czynnikiem decydującym o postępie technicznym są kadry. Kadry fachowe dla przemysłu radzieckiego przygotowują wyższe uczelnie, mieszczące się w Moskwie, Astrachaniu oraz Władywostoku. Kadry fachowe o średnim wykształceniu przygotowują technika.

Dla umożliwienia technikom i praktykom mającym średnie wykształcenie uzyskania dyplomu inżyniera bez oderwania się od produkcji istnieje Centralny Zaoczny Instytut Przemysłu Rybnego w Moskwie z filiami w główniejszych ośrodkach przemysłu rybnego w Rostowie, Astrachaniu, Murmańsku, Nowosybirsku i Władywostoku.

Zaoczny Instytut posiada pięć wydziałów: 1) Rybołówstwa Przemysłowego, 2) Technologiczny, 3) Mechaniczny, 4) Inżynierjno-Ekonomiczny i 5) Ichtiologiczny. Studentom stwarza się warunki umożliwiające naukę. Słuchacze ostatniego roku z zaocznych uczelni otrzymują dla obrony projektu dyplomowego urlop z miejsca pracy na cztery miesiące i na zdanie egzaminów państwowych na 1 miesiąc. Przy obecnym tempie rozwoju techniki i nauki w Związku Ra-

dzieckim specjaliści, którzy ukończyli uczelnię mogą po 3—5 latach już nie być w kursie najnowszych osiągnięć. Dla podwyższenia ich kwalifikacji przy Centralnym Zaocznym Instytucie istnieją wydziały: 1) Rybołówstwa Przemysłowego, 2) Technologii, 3) Mechaników Przemysłu, 4) Mechaników Floty, 5) Ichtiologii, 6) Ekonomicznej.

Czas trwania nauki dla inżynierów wynosi 2 lata, w tym dwa miesiące z oderwaniem od pracy, dla techników jeden rok, w tym 1 miesiąc z oderwaniem od pracy zawodowej. W ten sposób postawione zagadnienie przygotowania kadr fachowych dla przemysłu umożliwia obsadzenie kierowniczych stanowisk wysoko wykwalifikowanymi fachowcami. Ten system szkolenia umożliwia wprowadzenie zasady, iż kierownikiem technicznym fabryki konserw może być wyłącznie pracownik mający wyższe wykształcenie fachowe i co najmniej trzy lata praktyki.

Przy Zaocznym Instytucie istnieje również oddział podwyższenia kwalifikacji pracowników będących na kierowniczych stanowiskach, a nie mających specjalnego wykształcenia. Kurs trwa trzy lata, w tym corocznie 2 miesiące z oderwaniem od pracy zawodowej i ma na celu podnoszenie kwalifikacji słuchaczy do poziomu ekonomiczno-organizatora przemysłu rybnego.

Przemysł rybny obsługiwany jest przez szereg instytutów naukowych podległych Ministerstwu Przemysłu Rybnego, a więc:

Wszechzwiązkowy Naukowy Instytut Morskiej Gospodarki Rybnej i Oceanografii (WNIIRO) oraz

analogiczne instytuty dla wód śródlądowych i dla gospodarki stawowej.

Instytuty te mają swoje filie i oddziały w republikach związkowych i miastach, mających szczególne znaczenie dla przemysłu.

Dla zagadnień projektowania nowych zakładów, a także przeprojektowania istniejących działła oddzielne przedsiębiorstwo tzw. Giproryba. Poza instytutami podległymi Ministerstwu Przemysłu Rybnego istnieje Instytut Przemysłu Konserwowego, podległy Ministerstwu Przemysłu Spożywczego. Instytut ten obsługuje produkcję konserw i jest wspólny dla Ministerstwa Przemysłu Spożywczego, Mięsnego i Mleczarskiego oraz Rybnego *).

Instytuty ściśle współpracują z przemysłem i prowadzą nie tylko prace badawcze, których wyniki są następnie stosowane w przemyśle, ale pomagają poszczególnym pracownikom w rozpracowywaniu wniosków racjonalizatorskich, tak jak to miało miejsce z metodą wędzenia nowatora Kułagina, która obecnie jest już wprowadzona powszechnie do produkcji.

Opracowana przez Instytut Przemysłu Konserwowego metoda profilaktycznego badania mikrobiologicznego konserw przed sterylizacją podniosła na znacznie wyższy poziom niż dotychczas higienę produkcji i w konsekwencji pozwoli (przy zachowaniu innych warunków) na wyeliminowanie ze schematu produkcji konserw procesu termostatowania — bardzo kosztownego i zajmującego bardzo dużo pomieszczenia.

Fachowe przygotowanie ma nie tylko personel kierowniczy, ale również każdy z zatrudnionych robotników, gdyż przechodzi on obowiązkowo minimum techniczne i sanitarne.

Higiena

W fabrykach radzieckich zwraca szczególną uwagę panująca na każdym odcinku czystość i dbałość o warunki higieniczno-sanitarne. Na żadnym oddziale nie czuje się zapachu ryby. Nie rzadziej niż raz w tygodniu przeprowadza się mycie aparatury roztworem ługu sodowego (0,5%) lub roztworem nadmanganianu potasu (0,001%) albo jakimś innym środkiem dezynfekującym, stosowanym w przemyśle spożywczym, z następnym splukaniem wodą zdatną do picia.

Maszyny do odłuszczenia i krajania surowca przemywa się dokładnie i codziennie po ukończeniu pracy tak, aby nie pozostawały w nich resztki surowca.

Dla usunięcia przyklepionych ryb albo ich kawałków transportery przemywa się szczotkami lub szmatą, a zbiorniki ostrymi szczotkami lub czystą miotłą, którą używa się tylko do tego celu.

Tak samo dokładnie przemywa się inne maszyny oraz inwentarz po ukończeniu pracy.

Po zakończeniu sprzątania hal produkcyjnych przegląda się dokładnie pomieszczenia oraz inwentarz, sprawdzając, aby nigdzie nie pozostały resztki surowca i półfabrykatów.

Równie wielka uwaga zwracana jest na higienę osobistą pracowników, a więc na czystość odzie-

ży, rąk itp. Ręce robotnicy układającej rybę do opakowań myte są co najmniej raz na godzinę.

Nadzór nad zachowaniem odpowiednich warunków higieny poza samym personelem produkcyjnym sprawuje mikrobiolog oraz lekarz sanitarny.

Bakteriologiczna kontrola jakości konserw

Zasadą kontroli bakteriologicznej w warunkach fabrycznych jest sprawdzanie stopnia zakażenia zawartości puszek konserwowych przed sterylizacją.

Codziennie dwa razy na każdą zmianę określa się stopień zakażenia zawartości puszek przed sterylizacją. Przy ujawnieniu nadmiernego zakażenia wykrywa się miejsca bakteryjnego zanieczyszczenia urządzeń i poszczególnych ich części, rurociągów, surowca, rąk i ubrań robotników itp. poprzez systematyczne badania mikrobiologiczne całej technologicznej linii produkcji.

Partie konserw wykazujące nadmierny stopień zakażenia przed sterylizacją podlegają specjalnej obserwacji i poddawane są dodatkowemu badaniu już gotowej produkcji (z pobraniem 1 opakowania na każde 500 opakowań jednostkowych. Równolegle do sprawdzenia stopnia zakażenia zawartości puszek dokonywana jest próba termostatowa w ciągu 10 dni w temp. $+37^{\circ}\text{C}$ z wahaniami $\pm 1^{\circ}\text{C}$.

Wszystkie konserwy rybne poza olejowymi poddaje się próbie termostatowej w ilości 50% z każdego autoklawu, a konserwy w zalewie olejowej w 100%.

Pobrane puszki umieszcza się w termostacie w porządku numerów autoklawów. Przy ujawnieniu w termostacie choćby jednej puszki zombażowanej cała partia konserw pochodząca ze sterylizacji w danym autoklawie podlega obowiązkowej próbie termostatowej. Próba termostatowa oparta jest na ujawnieniu przez bakterie własności proteolitycznych — gnilnych, którym towarzyszy wydzielanie się gazów. Te własności bakterii zazwyczaj objawiają się w powstawaniu bombażu.

Nowe poglądy na termostatowanie konserw

Na konferencji pracowników fabryk konserw rybnych na zasadzie referatu Wszechzwiązkowego Instytutu Przemysłu Konserwowego uznano metodę termostatowania za nieefektywną przy ujawnianiu niesterylności konserw.

Fabryki mające wysoki stan sanitarno-higieniczny produkcji są obecnie zwolnione z obowiązku termostatowania. Wskaźnikiem wysokiego poziomu sanitarno-higienicznego jest minimalne zakażenie produkcji przed sterylizacją.

Spis takich zakładów na wniosek ministerstwa zatwierdza na określony termin zarząd sanitarno-przeciwepidemiczny Ministerstwa Zdrowia.

Tak więc wprowadzenie nowej metody kontroli bakteriologicznej stworzyło możliwość postawienia na właściwym poziomie higieny na zakładzie i w konsekwencji umożliwiło wyeliminowanie kosztownego i kłopotliwego procesu termostatowania.

*) nazwy Ministerstw podane są z okresu przed ostatnią reorganizacją władz państwowych. Obecnie Ministerstwa: Przemysłu Rolnego, Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego, Przemysłu Spożywczego oraz Przemysłu Lekkiego połączone są w jedno Ministerstwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego.

Mechanizacja procesów technologicznych

W dużych zakładach surowiec świeży dostarczany jest do patroszalni wprost ze statków elewatorami lub przy pomocy transportu hydromechanicznego.

Sortowanie ryby następuje na specjalnym transporterze, po czym wg gatunków zostaje ona kierowana do odpowiednich zsyków i zważona a następnie podana na inny transporter, który ją podaje do bębnow dla mycia i odłuszczenia a następnie do stanowisk pracy patroszarek.

Patroszenie ryb jest na ogół czynnością ręczną. Po wypatroszeniu następuje ważenie tusz po czym zostają one skierowane również transporterem kolejno do mycia i krajania.

Krajanie odbywa się przy pomocy maszyny o nożach tarczowych. Pokrajane części ryb spadają wprost z maszyny na transporter kubelkowy, który przeprowadza je w ściśle określonym czasie przez basen do solankowania.

Po przejściu solankowania i obcieknięciu kawałki ryb zostają osuszone w specjalnym urządzeniu, a następnie zostają dostarczone do następnych działów produkcji.

Mączenie odbywa się ręcznie. Do smażenia używane są automatyczne smażalnie transportowe z warstwą wodną pod urządzeniem grzejnym. W jednej linii ze smażalnią umieszczony jest tunel do chłodzenia. Czynnikiem chłodzącym jest filtrowane powietrze.

Ciekawa jest ostatnio wprowadzona maszyna do napełniania puszek zalewą, będąca realizacją wniosku racjonalizatorskiego. Zasada jej działania jest następująca: puszki schodzące z transportera dostają się na stojącą w przedłużeniu transportera rynną maszyny. W maszynie znajduje się równocześnie 10 puszek i są one w równych odstępach czasu przesuwane o jedno miejsce. W ten sposób równocześnie wychodzi z maszyny ostatnia puszka i dostaje się do niej nowa puszka. Nad stojącymi w rynnie maszyny puszkami przebiega doprowadzająca olej rura z umieszczonymi od dołu kurkami. Kurki sprzężone wspólną dźwigienką mogą jednocześnie otwierać się lub zamykać, przepuszczając określoną dawkę oleju. Każdy kran dozjuje 10% potrzebnej ilości zalewy. Puszka jest więc napełniana kolejno w miarę przesuwania się przez wszystkie dziesięć stanowisk, co pozwala na dobre przeniknięcie oleju do jej wnętrza i usunięcie znajdującego się między rybami powietrza. W gotowej konserwie dopuszczalne jest do 10% niewypełnionej pojemności, przy zachowaniu jednakże ciężaru netto zawartości.

Czynności magazynowania konserw i ekspedycji również są w znacznym stopniu zmechanizowane. W pomieszczeniach tych znajdują się automatyczne etykieciarki oraz automatyczne maszyny do wazelinowania.

Transport wewnętrzny

Wszechstronnie stosowanym środkiem transportu wewnętrznego są różnego rodzaju transportery. Nadają one przetwórstwu charakter przemysłowy, zmniejszają w znacznym stopniu ilość i koszty robocizny, skracają czas trwania

cyklu produkcyjnego, zwiększają higienę produkcji i umożliwiają właściwą organizację pracy i kontrolę międzyoperacyjną. Przy stosowaniu opakowań szklanych zmechanizowany transport zmniejsza procent stłuczek.

Transportery poziome stosowane są w patroszalni do transportu ryby w różnych etapach wstępnej obróbki, a więc przed patroszeniem, po patroszeniu itp. Szczególne znaczenie mają one jednak w konserwiarni, gdzie są ustawione w kilku szeregach wzdłuż hali produkcyjnej i tworzą wraz ze stanowiskami roboczymi odpowiednie linie produkcyjne zakończone zamykarką. W niektórych fabrykach wykorzystuje się powracającą dołem część transportowej taśmy do podawania na stanowiska robocze pustych puszek konserwowych.

Transportery pionowe mają w pewnych wypadkach zastosowanie przy przesyłaniu pustych i pełnych puszek. Np. w jednej z fabryk elewator pionowy o ciągłym działaniu zastosowany był przy przenoszeniu umytych opakowań szklanych.

Niektóre inne zagadnienia technologiczne

Jakość konserw produkowanych w Związku Radzieckim stoi na b. wysokim poziomie. Poza stosowaniem właściwie rozpracowanej technologii i mechanizacji podstawowy wpływ mają obowiązujące normy jakościowe. Surowiec dzieli się pod tym względem zasadniczo na gatunek pierwszy i drugi. Istnieje wprawdzie jeszcze gatunek wyższy, ale do niego zalicza się jedynie rybę żywą i niektóre ryby mrożone (glazurowane). Do konserw może być użyty surowiec co najmniej pierwszego gatunku. Również materiały pomocnicze o jakości poniżej pierwszego gatunku nie są dopuszczane do produkcji.

Podstawowym opakowaniem dla konserw jest puszka o pojemności netto 350 g. Plan produkcji i jego wykonanie, normy zużycia surowców itp. są przeliczane na 1.000 puszek tego typu. W wypadku używania puszek o innej pojemności ustala się współczynnik w stosunku do puszek 0,35 kg. Gdyby np. konserwy pakowano do puszek o pojemności nie 350 g a 490 g — współczynnik wynosiłby $490 : 350 = 1,4$. Dla ustalenia normy zużycia mnoży się po prostu ilość ryby, oleju, koncentratu pomidorowego itp. ustalonego dla puszek 350 g przez liczbę 1,4. Oczywiście jest, że ten tryb postępowania znacznie upraszcza ustalenie norm zużycia dla innych typów opakowań.

Stosunek ryby do zalewy ustalony jest ściśle dla każdego sortymentu konserw, przy czym ryba przed zapakowaniem jest ważona a sos dozowany. Powyższy system pozwala na uzyskanie produktu zgodnego z obowiązującymi normami, a ponadto oszczędza się zalewę, która nie rozpryskuje się w tak dużej ilości jak u nas podczas zamykania.

Sterylizacja niektórych konserw w zalewie olejowej jest inna aniżeli u nas. Dowiedziono, że w temperaturze poniżej 120°C mogą w konserwie pozostać szkodliwe stafilokoki, wobec tego ustalono temperaturę sterylizacji na 120°C, skracając jednocześnie czas.

Spotykane przez nas piece wędzarnicze do wędzenia na gorąco, przeznaczone zasadniczo dla szprotów, ale również dla dorsza, dzielą się na dwa typy.

Typ ryski — o długości około 3,6 m, szerokości około 2,2 m, wysokości ok. 2 m jest to piec komorowy, o konstrukcji przelotowej. Ramy zawieszono na wózku podwieszonym, który po umieszczeniu na górze pieca szynach zostaje wsunięty do komory. Wyprowadzenie ryby po wędzeniu następuje z przeciwległej strony, a opróżnione wózki, nie przerywając procesu wędzenia, wracają po szynach umieszczonych na sklepieniu pieca. Ten typ pieca uważany jest w Związku Radzieckim za przestarzały.

Drugim typem jest piec leningradzki. Są to piece przelotowe o rozmiarach około $2,2 \times 1,3 \times 2,5$ m. Mają one palenisko umieszczone na przesuwającym wózku, umieszczonym na szynach przebiegających przez całą długość podłogi pieca. Piec ten jest bardziej nowoczesny i stosowany w nowobudowanych fabrykach konserw szprotowych.

Niezależnie od typu piece są zaopatrywane w termometry odległościowe, pozwalające na odczytywanie temperatury panującej w piecu w pewnej odległości od pieca. Pozwala to na właściwe regulowanie temperatury pieca, co ułatwia prowadzenie procesu wędzenia.

Poza opisanymi powyżej typami pieców kończy się opracowanie mechanicznego pieca wędzarniczego, przystosowanego specjalnie do wędzenia szprotów. Piec jest zaopatrzony w dymogenerator i źródło ciepła znajdujące się na zewnątrz tunelu pieca. Pręty z zawieszonymi rybami umieszcza się nie na ramach, jak w piecach poprzednich typów, lecz na specjalnych uchwytach pionowego transportera łańcuchowego, przechodzącego przez cały piec. Szybkość taśmy transporterowej reguluje się stosownie do wymaganego czasu wędzenia.

Ostatnio w Związku Radzieckim skraca się o około 50% czas wędzenia ryby przez stosowanie odpowiednio wyższych temperatur. Do wędzenia może być używane wyłącznie drobno rąbane suche drewno, w przeciwnym wypadku nie można uzyskać wymaganego efektu.

System płacy

Robotnicy dzielą się pod względem zaszerogowania na 7 grup. Pracownicy nie pracujący na akord (tych powinno być jak najmniej) otrzymują wynagrodzenie wg stawek za 8 godzin. Pracownicy pracujący na akord mają w tej samej grupie uposażenie nieco wyższe, przy czym płaca jest obliczona w stosunku do wykonania 8-godzinnej normy.

Może być akord zwykły i progresywny, w zależności od rodzaju wykonanej pracy.

Braki i produkcja niższej jakości powstałe z winy pracownika nie zostają wliczone w wykonanie norm wydajności, a ponadto pracownik ten zostaje przez ten dzień pozbawiony prawa dopłat za przekroczenie normy. Brygadziści biorący bezpośrednio fizyczny udział w pracy bry-

gady otrzymują dopłatę w zależności od ilości ludzi w brygadzie (10—25% swojego zarobku). Jeżeli z inicjatywy pracownika zostaną przeprowadzone ulepszenia zwiększające wydajność pracy — normy wydajności pozostają dla niego niezmienione w ciągu 6 miesięcy.

W normach płacy zwraca uwagę okoliczność, że wynagrodzenie za patroszenie zostaje obliczane nie za ilość surowca, a za ilość uzyskanych tusz; wpływa to na zainteresowanie pracownika, aby przy właściwej jakości patroszenia uzyskać jak największą wydajność surowca.

Taki system płacy wpływa korzystnie na przekroczenie norm, wydajność pracy i wpływa w znaczny sposób na przekroczenie planów produkcyjnych, przy jednoczesnym uzyskaniu wysokiej jakości przetworów.

Komisje degustacyjne

Dla sprawdzenia jakości gotowej produkcji i poprawienia spostrzeżonych błędów w każdej fabryce istnieje komisja degustacyjna. Przewodniczącym komisji jest dyrektor zakładów, członkami — kierownik techniczny, kierownik laboratorium, kierownik odpowiedniego oddziału i lekarz sanitarny, ponadto w razie potrzeby dyrektor może zaprosić dodatkowo innych pracowników. W komisji bierze udział również państwowy inspektor jakości. Do obowiązków komisji należy ocena degustowanych konserw na zasadzie wskaźników chemicznych, bakteriologicznych i organoleptycznych. Decydujący głos w ocenie ma państwowy inspektor jakości produkcji.

Komisja daje również wnioski praktyczne w zakresie podniesienia jakości produkcji, które są umieszczone w protokole degustacyjnym.

Próby dla degustacji w ilości po dwie puszki z każdego sortymentu i każdej zmiany odbiera przedstawiciel laboratorium łącznie z inspektorem jakości. Jeżeli w trakcie degustacji państwowy inspektor jakości jest innego zdania niż komisja, fabryka może odwołać się kolejno do naczelników miejscowego oddziału inspekcji, Państwowej Inspekcji, wreszcie do ministra względnie jego zastępcy.

W razie przeznaczenia produkcji na rynek zagraniczny w komisji degustacyjnej bierze dodatkowo udział ekspert ministerstwa handlu zagranicznego. Degustacja odbywa się tak samo jak dla produkcji krajowej. Akt degustacji podpisuje państwowy inspektor jakości i ekspert ministerstwa handlu zagranicznego.

Atest wydaje inspektor jakości. Atest ten jest ważny do momentu dostarczenia konserw do portu wysyłkowego. Od portu do stacji przeznaczenia ważny jest atest eksperta, bez którego kapitan statku nie może przyjąć towaru.

Powyższy artykuł nie wyczerpuje oczywiście zagadnienia postępu technicznego w przemyśle rybnym ZSRR. Poruszono w nim i to tylko fragmentarycznie jedynie niektóre zagadnienia mogące być po przepracowaniu w stosunkowo szybkim czasie wprowadzone u nas w kraju, celem podniesienia poziomu naszego przemysłu rybnego.

Dr JOZEF WALCZAK

○ usprawnienie połowów sielawy*)

W związku ze zbliżającym się okresem połowów sielawy warto się zastanowić czy połowy w minionym sezonie były istotnie czynnikiem regulującym pogłowia pod względem ilościowym i jakościowym i czy wydajność zastawianych sieci była wystarczająca. Krytyczne spojrzenie wstecz pozwoli usprawnić dotychczas stosowaną metodę połowów i usunąć najczęściej popełniane błędy.

Narzędzia połowu sielawy możemy podzielić na sieci ciągnione i sieci stawne.

Sieci ciągnione dawniej dosyć często stosowane, winny zniknąć z naszych gospodarstw z następujących powodów:

1) nie pozwalają one dostatecznie regulować stanu pogłowia pod względem jakościowym, gdyż oprócz osobników najstarszych i największych łowi się zazwyczaj znaczny procent osobników młodszych, które nie osiągnęły swego maksymalnego przyrostu;

2) wydajność sieci ciągnionych jest stosunkowo niska, a przyczyną tego jest prawdopodobnie wyczuwanie przez sielawę prądów powstających przy ciągnięciu sieci;

3) połowy sieciami ciągnionymi wymagają dużego nakładu siły i czasu.

Sieci stawne zyskały powszechne uznanie ponieważ:

1) pozwalają na regulowanie pogłowia sielawy pod względem jakościowym i ilościowym a tym samym umożliwiają racjonalną gospodarkę zapasami rybnymi tego gatunku;

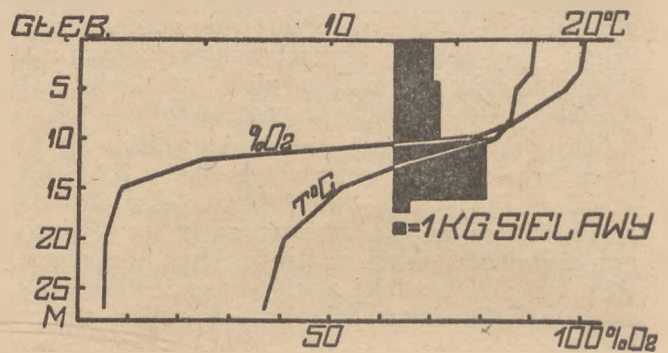
2) wydajność połowów jest bez porównania większa aniżeli wydajność sieci ciągnionych;

3) wysiłek mięśni ludzkich jest tu niewielki, że z powodzeniem można zatrudnić przy tej pracy kobiety oraz młodzież.

Przyczyn niepowodzenia połowów sieciami stawnymi szukać należy w nieznajomości biologii sielawy oraz w nieznajomości konfiguracji dna i głębokości jeziora.

Sielawa jest rybą wód chłodnych i bogatych w tlen, a występowanie jej w okresie późnego lata i wczesnej jesieni związane jest z najgłębszymi partiami naszych jezior. W jeziorach głębokich i bogatych w tlen aż do dna sielawa będzie mieć dobre warunki przemieszczania się w pionie, natomiast w jeziorach o znacznym stopniu eutrofizacji zakres ten poważnie się zmniejsza i ogranicza się do dolnej części epilimnionu¹⁾ i do metalimnionu²⁾. Świadczy o tym załączony rysunek,

przedstawiający rozmieszczenie pionowe sielawy w jeziorze Charzykovo w nocy z 1 na 2 września 1950 r. w zależności od tlenu i temperatury. Z rysunku wynika, że masowe występowanie sielawy jest związane z warstwą skoku termicznego³⁾



Profil termiczny i tlenowy jez. Charzykovo dnia 1.IX.1950 r. oraz wyniki połowu sielawy przeprowadzonego w tym miejscu w nocy z 1 na 2.IX.1950 r.

i tlenowego⁴⁾. W miarę ochładzania się wody i przesuwania się warstwy metalimnionu ku dołowi również i stado sielawowe przemieszcza się niżej, aby w okresie wyrównania jesiennego rozproszyć się po całym jeziorze. Dlatego też wydajność połowów sieciami stawnymi zależeć będzie od znajomości głębokości jeziora i stosunków termicznych i tlenowych wody oraz od doboru odpowiedniego materiału sieciowego.

Tymczasem na podstawie obserwacji przeprowadzonych na terenie Pomorza Zachodniego można powiedzieć, że połowy są przeprowadzane „na ślepo”. Zazwyczaj sieci powiązane ze sobą rybacy zastawiają w poprzek jeziora od jednego brzegu do drugiego — o ile szerokość na to pozwala — bądź to przy dnie, bądź też przy powierzchni. Stosunkowo rzadko spotkać można stawianie sieci próbnych na różnych głębokościach. Ale i w tych wypadkach, ze względu na niedokładny pomiar głębokości zarówno podczas prób jak i w czasie połowów właściwych, wyniki nie zawsze są zadowalające. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach rybacy uprzedzają się czasami do połowów sieciami stawnymi a niekiedy wysuwają fałszywe wnioski odnośnie miejsc przebywania oraz liczebności stada sielawowego.

Podstawą racjonalnej gospodarki jezirowej jest wykonanie pomiaru głębokości oraz posiadanie mapy batymetrycznej. Prace pomiarowe najłatwiej wykonać zimą, gdy jezioro jest pokryte powłoką lodową. Zamiast drogiej i często trudno osiągalnej aparatury posłużyć się można cienką linką stalową z zaznaczonymi na niej metrami oraz krzyżulcem. Samego przebiegu pracy nie będziemy opisywać, wychodząc z założenia, że

³⁾ skok termiczny — odpowiednik metalimnionu.

⁴⁾ skok tlenowy — warstwa wody w której ubytki tlenowe następują szybko w miarę z głębokością.

*) artykuł opracowany na podstawie przygotowanej do druku pracy: Józef Walczak — Skupianie i rozpraszanie się stada sielawowego w jez. Charzykovo.

¹⁾ epilimnion — górna warstwa wody nagrzewająca się równomiernie.

²⁾ metalimnion — warstwa wody leżąca pod epilimnionem, w której temperatura szybko opada wraz z głębokością.

każdy starszy ichtiolog zespołowy czynność tę potrafi samodzielnie wykonać.

Dla pobrania prób wody możemy użyć zamiast czerpacza Ruttnera zwykłej butelki z grubszego szkła (tzw. butelka Mayera), do szyjki której przywiązujemy linkę z oznaczonymi metrami. W odstępach 1 m przywiązujemy sznurek długości około 30 cm, zaopatrzone na końcu w korek. Butelkę korkujemy i opuszczamy na oznaczoną głębokość. Po kilku minutach (5—6), kiedy butelka przyjmie temperaturę otoczenia, energicznym pociągnięciem linki wyciągamy korek. Z chwilą gdy pęcherzyki powietrza przestaną ulatywać na powierzchnię, butelkę wyciągamy i przelewamy wodę do butelki o pojemności 250 cm³, oraz przystępujemy do wykonania właściwej analizy tlenowej⁵⁾. Pomiaru temperatury wody możemy dokonać przy pomocy termometru wmontowanego do butelki, przy pomocy której pobieramy próby wody.

Próby wody pobieramy do głębokości 15 m co 2,5 m, a przy głębokościach większych co 5 m, a nawet co 10 m. Pomiar temperatury oraz analizę tlenową wykonać należy pierwszy raz krótko przed rozpoczęciem połowu, a następnie co kilkanaście dni (15—20), celem ustalenia zmian w termice i natlenieniu wody.

Sieci użyte do połowu winny być z bardzo cienkich nici bawełnianych (nr. 200/6 lub 170/6). Nici grubsze nie nadają się, ponieważ sieć taka jest łatwo wyczuwana przez sielawę, a tym samym łowność jej poważnie się zmniejsza. Przy ustalaniu wielkości oczek pamiętać należy o tym, aby odłowem objęte zostały osobniki najstarsze i największe, które prawdopodobnie w ciągu zimy ulegną śnięciu. Nie należy również stosować sieci zbyt niskich, gdyż nie dają one możliwości uchwycenia stada sielawowego (najczęściej stosuje się sieci 50 m długie i 5—6 m wysokie). Celem uzyskania jak największej trwałości sieci impregnujemy je przynajmniej dwa razy w ciągu sezonu oraz oczyszczamy dokładnie z wszelkich resztek roślinnych i zwierzęcych natychmiast po odłowach. Sieci winny być suszone w miejscu ocie-

nionym i przewiewnym (najlepiej w szopie bez ścian).

Zgodnie z powyższymi założeniami połów winien mieć następujący przebieg:

Na podstawie mapy batymetrycznej wybieramy miejsce połowu (zazwyczaj najgłębsze partie jeziora) i oznaczamy jego głębokość. Stosownie do wyników analizy tlenowej i termicznej przygotowujemy ciężarki na sznurach takiej długości, aby po przywiązaniu sieć obejmowała dolny epilimnion i metalimnion. Po przyplłynięciu na wybrane miejsce sprawdzamy czy jesteśmy nad żadaną głębokością, a następnie stawiamy sieci, przywiązując do dolnej linki poprzednio przygotowane ciężarki (po obu końcach oraz w 1/4, 1/2 i w 3/4 długości) oraz sprawdzając co pewien czas głębokość. Sieci stawiamy pojedynczo, albo też — jeśli warunki na to pozwalają — łączymy ze sobą końcami. Celem odnalezienia sieci do obu końców przywiązujemy boje. Stawianie winno mieć miejsce o zachodzie słońca a podnoszenie o świcie. Do przeprowadzenia połowu (pomijam wybieranie ryb z sieci) wystarczy 2 doświadczonych, względnie 3 mniej wykwalifikowanych rybaków. Na każdą ekipę dajemy 10 sieci 50-metrowych. Przygotowanie sieci na lądzie zajmie około 1 godziny, zastawianie — nie licząc dojazdu — około 100 minut, a podnoszenie około 50 minut. Wypłukanie sieci po wybraniu ryb oraz rozwieszenie na wieszadłach zajmie również około 1 godziny. W sumie czynności te pochłonią około 4,5 godzin. Resztę czasu należy poświęcić na dojazd oraz na wyjmowanie ryb z sieci. Łącznie na całość prac związanych z połowem należy przewidzieć 8—10 godzin. Jeśli przyjmiemy, że w każdej sieci będzie przeciętnie 30 kg sielawy, wówczas otrzymamy sumę 300 kg jako wynik jednorazowego połowu. Jest to cyfra bardzo poważna i gwarantująca opłacalność połowu zarówno dla zespołu jak i dla rybaków.

Połowy przeprowadzone w ten sposób wymagają wprawdzie znacznie więcej czasu, lecz wydajność ich jest bez porównania większa, przy czym im praca będzie staranniej wykonana tym połów będzie obfitszy. Żadnego ryzyka ani przypadkowości być tutaj nie może.

⁵⁾ patrz: J. Bowkiewicz — Życie wód słodkich, 1947 r. str. 33 wzgl. „Gospodarka Rybna” 1952 nr 12 str. 21.

Mgr JADWIGA ZELECHOWSKA

Komposty w gospodarstwie stawowym

W obecnej chwili problem nawożenia stawów nie jest w pełni rozwiązany. Najczęściej stosowanym nawozem jest wapno, które dajemy zarówno w celach dezynfekcyjnych, dla przeciwdziałania procesom zakwaszania stawów jak i w celach nawozowych. Wapń jako pierwiastek wybitnie aktywny wypiera ze związków chemicznych trudno rozpuszczalnych potrzebne dla życia roślin pierwiastki i w ten sposób udostępnia je roślinom, z drugiej strony alkalinizując środowisko wodne stwarza warunki dla rozwoju korzystnej mikroflory, która bądź przez rozkład substancji organicznej bądź przez wiązanie wol-

nego azotu wzbogaca stawy. Stosowanie wapna w nadmiarze kryje w sobie niebezpieczeństwo zbyt intensywnego ługowania substancji mineralnych z dna.

Mając powyższe na uwadze należy być ostrożnym w stosowaniu wapna, a równocześnie dobierać nawozy, które nie tylko uruchomią to co jest w stawie, ale wniosą do stawu nowe wartości. Dla produkcji tych nawozów wskazane byłoby wykorzystanie wszelkich odpadków gospodarstwa stawowego, aby przy jak najmniejszych kosztach własnych podnieść maksymalnie produkcję.

Takimi niewykorzystanymi należycie odpadkami w gospodarstwach stawowych są: wykoszona flora twarda i zalegający dno muł stawowy. Szkodliwość twardej flory w obiegu materii w stawie polega, poza zacienianiem stawu i daniem schronu pasożytom, przede wszystkim na czernieniu z dna związków pokarmowych, które służą za budulec jej tkankom. Tam zmagazynowane związki pokarmowe wraz ze skoszoną roślinnością wodną wynoszone są ze stawów, stając się lichą ściółką lub jeszcze gorszą paszą dla inwentarza. Nie usunięte z wody, bo i tak się zdarza, gnią, zakwaszając zbiornik i tworząc na powierzchni cuchnący kożuch. W obu wypadkach cenne składniki mineralne są dla stawu stracone.

Muł dennny, czyli stawiarka, zawiera w sobie bogactwo obumarłych organizmów roślinnych i zwierzęcych w formie związków organicznych nieprzyswajalnych dla roślin. Rozkład tej masy w warunkach małego natlenienia warstw przydennych przebiega bardzo wolno, a często w niewłaściwym kierunku (przy nadmiernym zakwaszeniu), dając w efekcie zamiast związków pokarmowych — związki trujące. Proces gromadzenia się szczątków postępuje szybciej niż procesy rozkładu i stąd rosnąca stale warstwa mułu dennego, która nierzadko dochodzi do 2 m miąższości.

Przeróbkę zarówno twardej flory jak i mułu dennego na bardzo wartościowy nawóz dokonać można w prawidłowo założonym pielęgnowanym stosie kompostowym.

Komposty zawierają duże ilości koloidów organicznych, mających zdolność pochłaniania i zatrzymywania z wodnego roztworu różnych związków i poszczególnych składników, znajdujących się w postaci jonów w roztworze. Ta zdolność, zwana własnością sorbcyjną, ma szczególne znaczenie w stawie, gdzie regulacja magazynowania i uruchamiania składników pokarmowych jest znacznie trudniejsza niż w glebie.

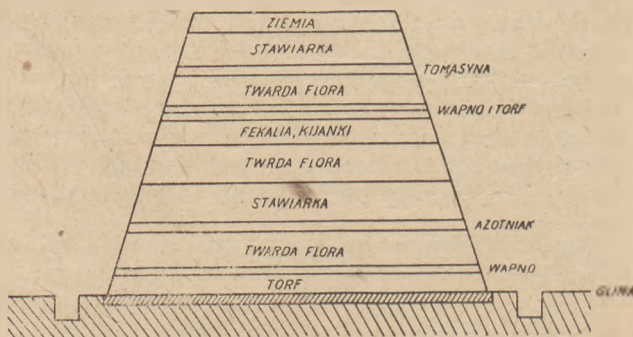
Z tego też względu kompost, szczególnie stosowany na przesadkach, jest nawozem bardzo cennym a materiał na jego produkcję niewiele kosztuje. Nieco pracy i starania wymaga pielęgnacja kompostu, polegająca na regulowaniu warunków temperatury, wilgotności i natlenienia masy kompostowej. Kompost dojrzewa około 1—2 lat i wymaga w tym czasie 3—4-krotnego przerobienia. Zakładamy go w miejscu zacienionym w pobliżu tych stawów, które planujemy nawozić, w miejscu niepodmokłym, o podłożu nieprzepuszczalnym — aby deszcze nie wypłykiwały zeń związków mineralnych rozpuszczalnych w wodzie. Jeśli grunt jest piaszczysty robimy głęboki na jeden sztych wykop o kształcie i wymiarach projektowanego stosu (np. 1,5—2 m na 6—8 m) i wykładamy zagłębienie gliną, uzyskując w ten sposób nieprzepuszczalną misę. Na spód stosu kładziemy warstwę torfu lub starej ziemi kompostowej na grubość około 10 cm. Warstwę tę przysypujemy wapnem nawozowym, na którym układamy warstwami materiały przeznaczone na kompost: stawiarkę, twardą florę, fekalia, odpadki z odłowów, odpadki rzeźne nieprzydatne w gospodarstwie stawowym, kijanki

itp. Warstwy nie powinny być grubsze niż 20—30 cm i dobrze udeptane. Kładąc nową warstwę na wierzch stosu zdejmujemy warstwę ziemi, którą stos jest przykryty, a po ułożeniu i udeptaniu nowej warstwy okrywamy go ponownie zdjętą ziemią. Przy układaniu warstw należy pamiętać aby się one nawzajem uzupełniały tak pod względem składu chemicznego jak zawartości wody. Od konsystencji i przewiewności każdej warstwy zależy szybkość i kierunek rozkładu całej masy kompostowej, gdyż drobnoustroje pracujące przy procesach rozkładu mają zdecydowane wymagania co do powyższych warunków. Jak podaje „Agrotechnika” rozkład materiałów roślinnych przebiega najkorzystniej przy zawartości około 75% wody. W praktyce można to poznać po tym, że gdy materiał roślinny ściśnie się w rękę to staje się ona wilgotna.

Zakładając kompost przy stawach mamy zawsze wodę w pobliżu i gdyby stos silniej się zagrzezał możemy go polewać wodą, lejąc ją do zagłębienia w „koronie” stosu. Po polaniu należy stos starannie udeптаć aby zmniejszyć dostęp tlenu, a tym samym zahamować zbyt intensywne utlenianie. Dobrze jest warstwy materiału uboższego w azot przesywać nawozem azotowym lub tomasyną; przyspieszy to rozkład, wzmagając działalność korzystnej mikroflory.

Jeśli zachodzi obawa choćby okresowego zalewania terenu na którym założony jest kompost, należy stos otoczyć rowkiem odwadniającym o wymiarach w świetle 20 na 20 cm.

Załączony rysunek przedstawia stos kompostowy w przekroju.



Kompost przerabiamy po raz pierwszy w miesiąc po jego założeniu w ten sposób, by warstwy zewnętrzne dostały się do srodka. Dalsze przerabianie, które ma miejsce 2—3 razy w roku, ma na celu dokładne wymieszanie i przewietrzenie całej masy kompostowej, aby mógł wszędzie dotrzeć tlen, niezbędny przy procesach mineralizacji. Przerabianie kompostu winno być częściej stosowane przy materiałach wilgotnych i zbitych (jak muł stawowy). Po każdorazowym przerobieniu, stos okładamy ziemią, aby zabezpieczyć się przed stratami składników lotnych, głównie azotu.

Zdobycie twardej flory nie przedstawia trudności, kosimy ją w każdym gospodarstwie. Muł stawowy najlepiej jest wydobywać późną jesienią

po pierwszych mrozach, gdy przemarznie on na głębokość kilkunastu centymetrów. Wtedy pierzchnięciem czy kilofem da się odrąbywać lekko w całej zmarzniętej warstwie i widłami ładować na taczki, którymi wywozi się go na groblę, gdyż tak słabo zamrożony staw nie wytrzyma ciężaru wozu z końmi. Odrąbane kawały mułu układamy luźno poddając je działaniu mrozu i powietrza. Dopiero po pierwszym koszeniu stawów układamy stos kompostowy, przekładając muł

skoszoną roślinnością, co zapewni dostateczną przewodność tej warstwy.

Pozyskanie materiałów kompostowych nie powinno gospodarstwu przysporzyć dodatkowych kosztów, gdyż mieści się ono w akcji koszenia i szlamowania stawów, a przerabianie stosu wypadnie w okresie małego nasilenia robót na stawach i da się wykonać siłami stale w gospodarstwie zatrudnionymi, dając w efekcie cenny nawóz, podnoszący produkcję ryby stawowej.

JOZEF KONARZEWSKI

Należy przeciwdziałać śnięciu raków podczas transportu

Do konsumpcji nadają się tylko raki żywe. Raki śnięte ze względu na gwałtowny przebieg rozkładu części jadalnych nie nadają się do spożycia. Raki żywe stanowią wówczas pełnowartościowy towar, nadający się do obrotu, jeśli wykazują cechy pełnej żywotności.

Wśród raków żywych dostarczanych do Centrali Rybnej spotykamy pewien odsetek raków o żywotności osłabionej, zwanych „rakami słabymi”. Raki te nie nadają się do przetrzymywania ani dalszego transportu i są przeważnie zużytkowywane do celów przetwórczych. Z tego względu hurtownik (Centrala Rybna) płaci za nie jedynie 50% ceny raków żywotnych.

Z powyższego jasno wynika, że dostawca (producent) uzyskuje pełną cenę jedynie za raki o pełnej żywotności, natomiast traci na każdym kilogramie raków śniętych 100%, słabych 50%. Ponadto każdy kilogram raków śniętych lub słabych obciąża w znacznym stopniu koszty (robocizny, transportu itp.) hurtownika, opłacającego fracht przesyłki wg wagi brutto, a ponadto obniża standard jakościowy magazynowanych raków.

Zrozumiałe jest więc, że zagadnienie utrzymania pełnej żywotności raków w całym obrocie towarowym, poczynwszy od chwili połowu, nie jest zagadnieniem tylko hurtownika (CR) czy tylko sprzedawcy raków (CZR, PZW) albo — jak to się zdarza czasami — detalisty, zależnie od tego, kto zgodnie z warunkami umowy ponosi bezpośrednio odpowiedzialność za stratę przez śnięcie czy osłabienie żywotności. Zagadnienie to dotyczy wszystkich kontrahentów. Jedynie wspólnie podjęta akcja usuwania przyczyn dość dużego procentu śnięć i osłabienia żywotności raków na wszystkich etapach obrotu wpływa na zmniejszenie tych strat.

Przeważająca większość poławianych raków przeznaczona jest na eksport. Organizacja dostaw eksportowych wymaga, aby cała masa raków poławianych w różnych, odległych nawet rejonach kraju, była koncentrowana w tzw. bazach eksportowych. Konieczność ta wynika z dużego rozproszenia miejsc połowu i rozdrobnienia tej masy towarowej.

Stąd też raki, chociaż odznaczają się dość znaczną wrażliwością na niesprzyjające warunki transportu, muszą być z konieczności przewożone kolejną na dość duże odległości w małych przesyłkach, a następnie przygotowywane zgodnie z przepisami standaryzacyjnymi do większych przesyłek lotniczych lub kolejowych przeznaczonych na eksport.

Nieznane są nam cyfry śnięcia czy osłabienia żywotności raków w okresie między połowem a nadaniem na kolej do bazy. Należy przypuszczać, że już na tym etapie obrotu dostawca ponosi pewne straty spowodowane:

1) niesprawnym wykonaniem samego połowu, transportu do swoich zbiornic, nieodpowiednim magazynowaniem i manipulowaniem rakami przed ich wysyłką itp.,

2) niekorzystnymi wpływami atmosferycznymi lub występowaniem masowych schorzeń raków.

Wiemy że śnięcie raków podczas przewozu sięga średnio kilkunastu procent i spowodowane bywa następującymi przyczynami:

1) niską żywotnością raków przed zapakowaniem, wynikającą na skutek choroby raków, niestarannego opłukania z zanieczyszczeń i nieostrożnego manipulowania nimi itd.,

2) nieodpowiednim przygotowaniem raków w pełni żywotnych, a szczególnie wskutek nieosuszenia z nadmiaru wilgoci lub niestarannego ich sortowania itd.,

3) niewłaściwym zapakowaniem, jak np. ułożenie raków na grzbiecie lub zbyt ciasno czy zbyt luźno, wilgotna wyściółka, nieprzewiewne opakowanie itd.,

4) niezachowaniem zasad ostrożnego wykonywania przeładunków,

5) transportem w niekorzystnych warunkach atmosferycznych i termicznych, licznymi przeładunkami itp.

Oslabienie żywotności raków w magazynie hurtownika czy w sklepie detalisty spowodowane bywa najczęściej przez wymienione wyżej przyczyny. Ponadto może tu mieć wpływ sposób

i czas magazynowania. Należy jednak podkreślić, że umiejętne postępowanie z rakami przyjętymi na magazyny, nawet nieco osłabionymi, może zwiększyć odsetek raków w pełni żywotnych — nadających się na eksport.

Z powyższego wynika, że decydującą rolę w całym zagadnieniu odgrywa człowiek wykonujący poszczególne czynności.

Troskliwa i fachowa opieka nad złowionymi i magazynowanymi rakami, staranne przygotowanie ich do wysyłki, wczesne odsortowanie raków słabych i chorych, prawidłowe zapakowanie i wykonanie przeładunków oto droga do zmniejszenia strat spowodowanych śnięciem raków.

Od kilku lat obowiązują normy i przepisy standaryzacyjne dla raków żywych, opracowane na podstawie wieloletniego doświadczenia. Ci, którzy przestrzegają tych warunków i przepisów, uzyskują rzeczywiście pomyślne rezultaty. Dowodem tego może być to, że przy przesyłkach eksportowych, b. starannie przygotowywanych, podczas transportu eksportowego śnięcie raków jest minimalne. Prawidłowe bowiem i staranne przygotowanie raków przed wysyłką zmniejsza ryzyko strat przez śnięcie, mimo działania wszystkich czynników niekorzystnych dla żywotności raków jak warunki atmosferyczne, długotrwały transport, przeładunki itp.

Dzieje się tak dlatego, że raki wykazujące cechy pełnej żywotności i zdrowotności są odporniejsze na niekorzystne warunki transportu. Ponadto sposób pakowania i rodzaj samego opakowania ma decydujące profilaktyczne znaczenie przeciwko śnięciu raków.

Potwierdzają to niżej przytoczone dane, zaczerpnięte z dokumentów bazy rakowej Centrali Rybnej w Warszawie.

Podczas dostaw w miesiącu wrześniu ub. roku przeciętny procent śnięcia raków w 348 przesyłkach wyniósł: 3,5% w przesyłkach prawidłowo zapakowanych, których było zaledwie 43, tj. około

12% oraz 16,1% w przesyłkach nieprawidłowo zapakowanych. Łączna masa dostarczonych w ten sposób raków wynosiła 62,4%.

Bardzo znamienne są dane odnośnie stanu dostaw raków do bazy eksportowej za cały sezon ubiegłego roku gdzie widzimy, że zaledwie 12,6% liczby przesyłek, a 5,8% ilości dostarczonych raków nadeszło do bazy bez zastrzeżeń, dotyczących: przygotowania, opakowania czy ułożenia raków. Cyfry te mają swoją wystarczającą wymowę i pozwalają wyciągnąć następujące wnioski:

1) główna przyczyna dużego procentu raków śniętych w transporcie leży w niestarym postępowaniu z rakami od chwili połowu do momentu wysyłki do bazy eksportowej;

2) personel przygotowujący raki do wysyłki na terenie gospodarstw albo:

a) nie zna zasad prawidłowego postępowania z rakami przygotowywanymi do przesyłki i w takim wypadku powinien być należycie przeszkolony, albo

b) nie przestrzega tych zasad, a zatem należy wzmocnić lub zorganizować kontrolę jakości produkcji w instytucjach dokonujących wysyłki raków w celu zmniejszenia braków i strat. Wydaje się całkowicie słuszne, ażeby premiowanie pracowników produkcji było uzależnione przede wszystkim od jakości dostarczanych raków;

3) ze względu na fakt, że w miejscach połowu i magazynowania część raków przed wysyłką ulega osłabieniu żywotności, co powiększa procent śnięcia w późniejszym transporcie, konieczne jest, moim zdaniem, zorganizowanie w tych punktach chałupniczego przetwórstwa rakowego, np. gotowanie i wyrób solonych szyjek rakowych, celem wyeliminowania jeszcze na terenie miejsc połowu wszystkich raków o osłabionej żywotności i ich utrwalenia w odpowiednim czasie. W ten sposób można będzie zwiększyć ilość raków nadających się do spożycia a tym samym zapobiec poważnym stratom i kosztom.

Mgr MICHAŁ BURHARDT

Problem dorsza

W zupełnie zmienionej sytuacji gospodarczej znaleźliśmy się w roku bieżącym podczas tzw. akcji dorszowej. Uchwała Rządu z dn. 3.I.53 roku o regulacji cen, podwyżce płac i zniesieniu zaopatrzenia bonowego całkowicie przeobraziła sytuację rynkową. Nasylenie rynku mięsem, pełne zaspokojenie potrzeb ludności we wszelkie produkty żywnościowe spowodowało, że popyt na ryby — a dorsza w szczególności — bardzo poważnie zmalał.

Lata 1951 i 1952, podczas których w zasadzie nie napotkano na trudności w zbyciu dorsza i prawie każdą ilość można było ulokować na rynku, wprowadziły jakby samouspokojenie, że „jakoś z tym dorszem damy sobie radę”. Zapo-

mniano o latach poprzednich, a zwłaszcza o roku 1950, w którym zasolono 26,6% połowów, wyeksportowano 23,4%, a w kraju w stanie świeżym, mrożonym i wędzonym spożyto tylko 50% połowów.

Eksport dorsza w r. 1951 był już mniejszy i wyniósł 18% połowów, zasolono zaledwie 4,6%, spożyto w kraju w stanie świeżym i wędzonym 77,4% połowów.

W r. 1952 nie eksportowano dorsza w ogóle. Zasolono minimalną ilość (1,5%), a całość połowów spożyto w stanie świeżym, mrożonym i wędzonym w kraju, przy tym spożycie dorsza w stosunku do r. 1950 wzrosło trzykrotnie. Problemu

dorsza tak jakby nie było. A raczej był — ale w miesiącach listopadzie i grudniu, kiedy go w ogóle na rynku nie można było dostać, bo go nie było.

W tej sytuacji weszliśmy w rok 1953, rok, który ma nam dać połowy dorsza o 22% wyższe niż w roku 1952 oraz o 64% wyższe niż w roku 1950.

Jak piszemy na wstępie od dn. 3.I.53 r. sytuacja na rynku uległa radykalnej zmianie. Nie klient do dorsza ale dorsz do klienta ustawił się w kolejce. Ale klient stał się wybredny. Może wybierać i ma w czym wybierać.

Omawiając pomyślną akcję dorszową 1952 roku w numerze czerwcowym „Gospodarki Rybnej” z 1952 r. pisaliśmy, że:

„należy zdać sobie sprawę ze ścisłego powiązania jakie zachodzi pomiędzy sytuacją na rynku mięsnym a dystrybucją dorsza. Czy w wypadku poprawy sytuacji na rynku trudności w dystrybucji dorsza wzrosną? Niewątpliwie tak”.

Niedługo trzeba było czekać na sprawdzenie się tych słów. Już w miesiącu styczniu i lutym br. okazało się, że przy poprawie sytuacji zaopatrzeniowej nie można ulokować na rynku w okresie maksymalnych połowów takich ilości jakie były sprzedawane w latach ubiegłych. Miesiące marzec i kwiecień pogłębiły trudności dorszowe. Plan połowów jest niewzruszony i nikt nie myśli o ograniczeniu połowów. Rybołówstwo morskie ma postawione zadania które winno wykonywać, jednocześnie jednak z powodu niedostatecznego przygotowania zaplecza powstają wielkie trudności z ulokowaniem nadwyżek w miesiącach szczytowych połowów.

Inwestycje chłodnicze nie nadążają za rozwojem rybołówstwa. Niedostateczna dla ryb powierzchnia w chłodniach składowych w kraju powoduje konieczność rzucania dużej ilości złowionej masy w stanie świeżym w głąb kraju (wzgl. na eksport, który w tym roku znowu ma miejsce). Od szeregu lat piszemy na temat konieczności rozwoju zamrażalnictwa. W kwietniu 1948 r. w „Życiu Gospodarczym” w artykule pt. „Zagadnienie dorsza w Polsce” pisałem m. in.:

„Dopiero kiedy we wszystkich portach posiadać będziemy chłodnie i zamrażalnie będziemy mogli sprawnie odbierać każdą ilość nadwyżek i magazynować, aby potem w okresie sztormów i słabych połowów rzucać na rynek. Zagadnienie chłodnictwa, to obecnie najkapitałniejsze zagadnienie, rozwiązanie którego przyczyni się do tego, że dystrybucja będzie mogła dotrzymać kroku rozwojowi rybołówstwa. Równomierny dopływ środków finansowych na inwestycje w rybołówstwie i organizację sieci rozprowadzającej jest nieodzownym warunkiem utrzymania koniecznej równowagi”.

We wrześniu 1950 r. w „Gospodarce Rybnej” w artykule pt. „Z zagadnień sezonowości połowów dorsza” przytaczałem powyższe zdanie i pisałem dalej:

„Nic do tych słów nie można dodać w drugiej połowie 1950 r. To tylko, że minęło 2,5 lat, a rozwiązanie tego problemu posunęło się niewiele. Rybołówstwo robi kroki milowe a o ile nie nadążymy w dalszym ciągu za tym rozwojem z chłodnictwem, zamrażalniami, fileciarniami, magazynami, halami wyładunkowo-manipulacyjnymi, fabrykami mączki rybnej — to w końcu wysiłek rybaków może być zmarnowany i dlatego trzeba bić na alarm, dlatego trzeba aż do znudzenia poruszać to zagadnienie”.

A cóż możemy dodać do tych zdań w kwietniu 1953 r.? W dalszym ciągu bijemy na alarm, że rozwój połowów nie jest skoordynowany z koniecznymi inwestycjami chłodniczymi.

Mówiąc o konieczności koordynacji połowów z rozbudową zaplecza byłoby niesłusznie twierdzić, że zagadnienie to zostało całkowicie zaniedbane. Wybudowano w portach wspaniałe hale manipulacyjne, magazyny, chłodnie, ale na odcinku zamrażalnictwa na Wybrzeżu w ciągu minionych 6 lat zrobiono stanowczo za mało. Wybudowano bazę rybołówstwa morskiego w Swinoujściu, wybudowano tam chłodnię.

Zresztą w kampanii dorszowej odcinek Swinoujścia nie odgrywa zasadniczej roli, gdyż większość połowów odbywa się na Głębi Gdańskiej.

Trzeba jasno i wyraźnie postawić zagadnienie. Dorsz w Polsce łowiony w 75% w pierwszym półroczu, a w 50% w ciągu 3—4 miesięcy (od marca do czerwca) nie może być w tym samym okresie w takiej ilości sprzedany na rynku.

Jednocześnie odczuwamy brak dorsza na jesieni, a zwłaszcza w IV kwartale. Jedyne więc przez stworzenie warunków dla zdejmowania nadwyżek dorsza w okresach szczytowych połowów można rozwiązać problem dorsza.

Rozwój zamrażalnictwa — produkcja mrożonych filetów dorszowych i możliwości składowania towaru mrożonego w chłodniach — to jedyna droga do zapewnienia normalnego trybu pracy rybakowi i aparatowi dystrybucyjnemu i zaspokojenia potrzeb konsumenta, nie tylko w okresie szczytowych połowów, lecz równomiernie w ciągu całego roku. Podkreślić ponadto należy, iż zapotrzebowanie konsumenta na ryby jest większe w okresie jesienno-zimowym, gdy połowy są mniejsze, niż w okresie wiosenno-letnim, w którym występują przeważnie szczytowe połowy (marzec — kwiecień).

Jest jeszcze jeden sposób mogący przyczynić się do rozwiązania problemu dorsza, na który zwrócił uwagę w swoim czasie inż. Kamienny Marian w artykule pt. „Produkcja mączki rybnej — a problem obrotu dorszem” („Gospodarka Rybna” nr 7 i 8 z 1950 r.). Omawiając sytuację dorszową w 1950 r., analizując szczegółowo możliwości zbytu oraz produkcję filetów, konserw z dorsza itp. inż. Kamienny pisze:

„Jednakże wszystkie obecnie istniejące formy przetwórstwa poza konserwami, których rola jest bardzo ograniczona, praktycznie przedłużają na

okres zaledwie kilku miesięcy trwałość ryby. Byłoby ryzykowne oprzeć utrwalenie dorsza prawie wyłącznie na filetach. Należy szukać dodatkowo innych możliwości rozwiązania i dlatego należy się zastanowić nad rodzajem produkcji dotąd nie przedyskutowanym i u nas całkowicie nieznanym, a mianowicie nad problemem mączki rybnej spożywczej.

Pojęcie mączki rybnej jest u nas dość rozpowszechnione i znane. Przez mączkę rybną rozumiemy na ogół mączkę mającą zastosowanie jako pasza względnie jako nawóz. Jednakże szeregi krajów produkuje również mączkę rybną spożywczą, mającą zastosowanie jako pokarm dla ludzi. Oba rodzaje mączek rybnych różnią się od siebie zasadniczo rodzajem używanego surowca. Dla mączki rybnej spożywczej surowcem są wyłącznie świeże ryby, z których w części wstępnej przerobu usuwa się wszystkie części niejadalne lub ciężkostrawne, a więc głowy, płetwy, wnętrzności i grube kości. Dla produkcji mączki rybnej technicznej główną masę surowca stanowią właściwie głowy i wnętrzności.

Mączka rybną jadalną przedstawia sobą wysuszone i zmielone części jadalne ryby, jest to jak gdyby „koncentrat ryby“, którego główną częścią składową jest białko. Mączka rybną jadalną może być wykorzystana jako półprodukt dla przygotowania z niej potraw po dodaniu innych składników w kuchni domowej, w żywieniu zbiorowym, żywieniu wielkich mas ludzkich.

Wydaje się, że na to zagadnienie warto by zwrócić uwagę i zastanowić się nad jego właściwą realizacją.

Przedsiębiorstwa połowów, spółdzielnie rybackie, rybacy indywidualni powinni wykonywać swe plany połowowe, powinni je przekraczać, mając za przeświadczenie, że plon ich pracy nie jest marnowany i że każda ilość dostarczonej ryby, o ile nie zostanie wysłana w głąb kraju w stanie świeżym czy też wędzonym, zostanie zamrożona względnie przerobiona na filety czy też spożywczą mączkę rybną. Nadprodukcji dorsza w Polsce nie ma i być nie może. Jest tylko obecnie poważna trudność w ulokowaniu całej szczytowej produkcji w okresie 2—8 miesięcy na rynku.

Gdy rozwiążemy zagadnienie zamrażalni — tego wąskiego gardła naszego rybołówstwa morskiego oraz zagadnienie składowania towaru mrożonego na zapleczu — problem dorsza w swojej ostrej formie przestanie istnieć.

Przestawienie naszego rybołówstwa wybitnie „dorszowego“ na połowy śledzia i łosia może także w znacznym stopniu rozwiązać problem dorszowy. Połowy dorsza, które w r. 1938 stanowiły zaledwie 9,8% naszych (minimalnych wówczas) połowów — w r. 1946 wyniosły 82% ogółu połowów, w r. 1950 — 73% i w r. 1952 — 73%. Według planu na rok 1953 połowy dorsza mają wynieść 69%.

Zgodnie z pierwotnym założeniem Planu 6-letniego połowy śledzia miały być w 1955 r.

równe połowom dorsza; plan skorygowany przewiduje jednak w dalszym ciągu znaczną przewagę dorsza, tj. 60% ogólnych połowów.

Zagadnienie połowów łosia nie jest właściwie rozpracowane, a połowy tej cennej ryby winny być otoczone większą opieką. Od r. 1947 połowy łosia maleją. Przyjmując połowy łosia w r. 1947 za 100 otrzymamy następujące wskaźniki: 1949 r. — 59,5; 1950 r. — 77,4; 1951 r. — 26,6; 1952 r. — 14,1. Jest to sygnał alarmowy, że należy zwrócić baczną uwagę na to zagadnienie, które może także pomóc w rozwiązaniu problemu dorsza.

Jeszcze o jednym zagadnieniu nie wolno nam zapominać — o rozwoju sieci detalicznej, o zapatrzeniu jej w urządzenia chłodnicze, pozwalające na właściwą dystrybucję ryby tak świeżej jak i mrożonej.

Niestety, trzeba to podkreślić, że na tym odcinku zrobiono krok w tył. Sklepy branżowe Centrali Rybnej przekazane MHD a później MHM i w części ZSS zostały w dużej mierze zamienione na inne, m.in. na sklepy monopolowe.

Sieć detaliczna nie jest zupełnie przygotowana do handlu rybą, personel ciągle jest zmieniany, ludzie którzy byli szkoleni przez Centralę Rybną na specjalnych kursach branżowych odeszli, a przecież trzeba umieć handlować rybą — to o wiele trudniej niż sprzedawać kretony czy, też wyroby monopolu spirytusowego.

Zagadnienie właściwego ustawienia aparatu detalicznego i wyposażenie go w urządzenia chłodnicze — to ostatnie ogniwo łańcucha chłodniczego, bez którego trudne jest rozwinięcie dystrybucji dorsza na większą skalę i dotarcie z nim do masowego odbiorcy w każdej części kraju.

Reasumując powyższe należy zwrócić uwagę na następujące momenty, które mogą się przyczynić do rozwiązania problemu dorszowego:

1) skierowanie wysiłków rybołówstwa morskiego, obecnie wybitnie dorszowego, również na inne gatunki, a śledzia i łosia w szczególności,

2) skoordynowanie rozwoju połowów dorsza z jednoczesnym rozbudowywaniem zamrażalni na Wybrzeżu i łańcucha chłodniczego na zapleczu (sieć składowa i dystrybucyjna),

3) przestawienie się w większej mierze na produkcję filetów dorszowych,

4) wykorzystywanie nadwyżek połowów do produkcji spożywczej mączki rybnej.

Trzeba o tym pamiętać specjalnie teraz, gdy opracowuje się założenia do następnej pięcioletki. Zakładając dalszy wspaniały rozwój rybołówstwa morskiego trzeba go wesprzeć nie mniej wspaniałym rozwojem zamrażalnictwa i sieci chłodniczej, tak składowej jak i sklepowej.

Trzeba rozwijać nie tylko połowy dorsza, ale i połowy śledzia oraz łososia. Nie wolno zapominać o tym, gdyż w przeciwnym wypadku co roku grozić nam będą „akcje dorszowe” i ciągle będzie stał przed wszystkimi zainteresowanymi czynnikami „problem dorsza”.

JAROSŁAW KIETLIŃSKI

Kilka słów o akordzie w przetwórstwie rybnym

Artykuł ob. R. Millerowej zamieszczony w nr 3/53 „Gospodarki Rybnej” jest nie tylko artykułem sprawozdawczo-informacyjnym, ale także wybitnie polemicznym. Można się zgadzać z autorką w jej opiniach o przyczynach zbyt szczupłego udziału robocizny zakordowanej w ogólnej robociznie produkcyjnej lub nie zgadzać, niemniej jednak trzeba przyznać, że kwestia akordu jest dla zakładów przetwórstwa rybnego kwestią zasadniczej wagi. Warunkuje bowiem ona wykonywanie planów produkcyjnych, wzmacnia rozwój współzawodnictwa, powoduje powstawanie pomysłów racjonalizatorskich, pozwala na redukcję przerostów w stanie zatrudnienia i na skierowanie nadmiaru sił roboczych do innych gospodarczo ważnych gałęzi wytwórczości i wreszcie, podnosząc wybitnie stopę życiową pracownika, wpływa na obniżenie kosztów produkcji i na zwiększenie akumulacji.

Patrząc od dwóch lat na rozwój akordowego systemu płac w przetwórstwie rybnym nie mogę w żadnym wypadku zgodzić się z konkluzją ob. R. Millerowej, że „wnikliwa analiza skutków ekonomicznych akordu i walka o oszczędność czasu robotników pomocniczych z jednej strony, z drugiej opracowywanie norm na operacje dotychczas akordem nie objęte pozwolą przetwórstwu rybnemu jeszcze w bieżącym roku zbliżyć się do stanu zakordowania jaki istnieje w analogicznym przetwórstwie w Związku Radzieckim, wynoszącym około 90%”.

Nie byłem nigdy w Związku Radzieckim i nie znam tamtejszych zakładów przetwórstwa rybnego, z tego jednak co wiem o tych zakładach z literatury mogę zaryzykować twierdzenie, że do 90% udziału akordu w ogólnej robociznie produkcyjnej mamy jeszcze bardzo daleką drogę, i że realizacja planu akordowania operacji produkcyjnej w roku 1953 w zakresie i w sposób nakreślony w artykule ob. Millerowej, moim zdaniem nie da oczekiwanych rezultatów. Między naszymi a radzieckimi zakładami przetwórstwa rybnego istnieją bowiem ogromne różnice w stanie organizacji technicznej, wyposażenia technicznego i systemu akordowania prac, a co najważniejsze — w ilości nagromadzonych doświadczeń praktycznych, opartych na naukowej podbudowie ekonomicznej, technologicznej i organizacyjnej.

Zyjemy w okresie gospodarki wszechstronnie planowej. Tymczasem zagadnienie akordowania prac w przetwórstwie rybnym było prowadzone

Trzeba nam wreszcie pamiętać o tym, że ostatecznym celem naszej działalności jest człowiek i jego potrzeby, które powinniśmy zaspokajać coraz lepiej i sprawniej, dostarczając towar nie tylko w maksymalnej ilości ale i o najlepszej jakości.

raczej w sposób bezplanowy i to przede wszystkim jest przyczyną dla której w chwili obecnej udział akordu w niewielu tylko zakładach przekroczył 30% ogólnej robocizny produkcyjnej, a w większości utrzymuje się na poziomie 20—30%. Nie znaczy to, że nie istniał plan akordowania czynności. Plan ten był bez wątpienia dokładnie sprecyzowany i konsekwentnie wykonywany, lecz nie był powiązany z planem mechanizacji zakładów, w wyniku czego mechanizacja pewnych czynności wyłączała wprowadzone uprzednio normy akordowe, zmniejszając tym samym udział akordu w robociznie ogólnej.

Ponadto pozostaje do rozwiązania bardzo paląca kwestia transportu wewnętrznego oraz kwestia obsługi akordu.

Nie ulega wątpliwości, że akord spełnia swoje zadania i daje właściwe rezultaty tylko wtedy, gdy:

- 1) trwa bez przerw przez pełną zmianę,
- 2) jest należycie przygotowany,
- 3) jest należycie obsługiwany.

Dwuletnia praktyka w stosowaniu akordu wykazała, że w niektórych wypadkach stan zatrudnienia przy pewnych operacjach zakordowanych zmniejszył się po wprowadzeniu akordu o 100 — 200%, natomiast ilość obsługi nie uległa zmianie. Powstawały wówczas takie paradoksalne sytuacje, w których ilość pracowników obsługujących akord przewyższała ilość pracowników obsługiwanych. Zjawisko powyższe nie świadczy jednak wcale o biernym stosunku kierownictwa do systemu akordowego, przeciwnie, świadczy o właściwym podejściu do akordu. Nie mogę na poparcie powyższego twierdzenia przytoczyć danych liczbowych z kilku zakładów, gdyż takimi nie dysponuję. Wiem jednak z własnej praktyki, że wykonanie normy i jej wysokość zależy od właściwej obsługi i organizacji akordu. Jestem też przekonany, iż zmniejszenie ilości obsługi wywiera bezpośredni i natychmiastowy skutek na procent wykonania normy i że w zakładach, w których dzięki zmniejszeniu ilości obsługi akordu udział prac zakordowanych w ogólnej robociznie produkcyjnej zbliżył się do 40%, wykonanie normy jest niższe niż w tych zakładach, gdzie udział akordu nie przekracza 30%. Byłoby więc wskazane sporządzenie zestawień cyfrowych, uwidaczniających dla każdej

operacji i każdego zakładu zależność między stopniem wykonania normy a stosunkiem robocizny zakordowanej do robocizny pomocniczej przy tej operacji. Zestawienie takie pozwoliłoby na wyciągnięcie ważnych wniosków, uzasadniających, z ekonomicznego punktu widzenia, celowość stosowania pewnych norm, zmusiłoby do opracowania i stosowania ściślej skali porównawczej słuszności takiej czy innej polityki akordowania, doprowadziłoby do ujednolicenia działań i wykreśliłoby kierunki mechanizacji zakładów oraz drogi i kierunki dalszego rozszerzania akordowego systemu płac.

Zakłady przetwórstwa rybnego, stosując od 2 lat akordowe normy pracy, nie mogły powiększyć udziału robocizny zakordowanej w robociznie całkowitej poza granicę 40%.

Czyżby więc istotnie bierność kierownictwa, brak analizy ekonomicznych skutków akordu czy brak kontroli były jedynymi albo najważniejszymi przyczynami wpływającymi hamującą na rozszerzenie akordu?

Twierdzenie takie uważałbym za ryzykowne, jako oparte na wynikach obserwacji zbyt wąskiego odcinka zagadnienia akordu. Przyczyna leży, moim zdaniem, gdzie indziej. Jest nią różnica w stopniu organizacji technicznej zakładów przetwórstwa rybnego w Polsce i ZSRR oraz w wyposażeniu technicznym tych zakładów. Wprowadzając normy akordowe indywidualne wzorowaliśmy się na doświadczeniach Związku Radzieckiego, lecz przeskoczyliśmy przy tym cały etap rozwojowy, a mianowicie mechanizację transportu wewnętrznego i automatyzację pewnych czynności, które pozwalają na prawie całkowitą likwidację robocizny obsługowej. Mimo to istnieją i w Polsce możliwości zwiększenia udziału robocizny zakordowanej w robociznie ogólnej do 80 lub nawet 90%, ale tylko i wyłącznie drogą całkowitego usunięcia robocizny usługowej w produkcji. Dwa sposoby mogą umożliwić szybką realizację tych zamierzeń. Jednym z nich

będzie natychmiastowe zmechanizowanie transportu wewnętrznego, przy jednoczesnym rozszerzaniu norm na operacje dotychczas akordem nie objęte, drugim — zastąpienie obecnie stosowanego akordu indywidualnego akordem zespołowym, przez włączenie do odpowiednich operacji zakordowanych czynności obsługi i czasu obsługi tych operacji. Wyłączy to robocizną pośrednią i niezakordowaną i pozwoli, przez zainteresowanie akordem odpowiednich kategorii pracowników, ujawnić i zmobilizować znaczne rezerwy sił.

Dwa lata już trwa akcja zakordowania czynności w przetwórstwie rybnym. Dwa lata obserwuje i przeżywa ją kilkadziesiąt osób personelu inżynieryjno-technicznego oraz kilka tysięcy pracowników materialnie akordem zainteresowanych. Musiały być w tym okresie poczynione obserwacje, musiały być nagromadzone doświadczenia, musiały być też wyciągnięte pewne wnioski i przemysłane pewne fragmenty całego zagadnienia.

Artykuł ob. Millerowej powinien dać początek wymianie tych doświadczeń w drodze szerokiej dyskusji, powinien doprowadzić do stworzenia sprecyzowanego planu mechanizacji zakładów przetwórstwa rybnego, jednakowego dla takich samych kategorii zakładów i konsekwentnie realizowanego w oparciu o jednolicie skonstruowane plany organizacji technicznej, powinien wreszcie doprowadzić do powstania i stosowania norm akordu zespołowego i czasowej eliminacji akordów indywidualnych.

Kierownicy techniczni zakładów i technicy normowania pracy mają możliwość wykazać w tej dyskusji, że nie są bierni, że posiadają zdolność analizy, że przestrzegają dyscypliny akordowego systemu płac i dyscypliny technologicznej — jednym słowem — że są pełnowartościowymi pracownikami socjalistycznych zakładów pracy, dbającymi o należytą i pełną realizację założeń planu socjalistycznego budownictwa.

„Mobilizujemy nieustannie masy pracujące do wypełniania zadań produkcyjnych w mieście i na wsi, rozszerzamy współzawodnictwo socjalistyczne, popierając szeroką i różnorodną inicjatywę oddolną mas w tym ruchu, torujemy drogę nowatorstwu w produkcji, sprzyjamy wzrostowi techniki i jej szerokiemu opanowaniu, pilnujemy terminowego uruchamiania nowych inwestycji i pełnej, rytmicznej realizacji wszystkich zadań planu gospodarczego na rok 1953, wzmacniamy opiekę nad spółdzielczością produkcyjną na wsi, doskonalimy metody partyjnego kierownictwa życiem gospodarczym”.

Z referatu Przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta wygłoszonego na VIII Plenum Komitetu Centralnego



KRONIKA ZAGRANICZNA

Połowy wielorybiczne ZSRR

Podobnie jak w latach ubiegłych w tegorocznych połowach wielorybicznych w wodach antarktycznych bierze udział radziecka ekspedycja wielorybiczna, w skład której wchodzi słynny radziecki statek — przetwórnia „Sława”. Załogę tej pływającej fabryki stanowi 800 osób, wśród których znajduje się 31 kobiet zatrudnionych w szpitalu, kuch-

ni, pralni i w biurach kierownictwa ekspedycji.

W połowach wielorybicznych biorą również udział flotylle krajów kapitalistycznych. Załogi tych statków przy zetknięciu się z wielorybnikami radzieckimi wyrażają swój głęboki podziw dla sprawności i stojącego na b. wysokim poziomie wyszkolenia załóg ra-

dzieckich. Radzieccy wielorybnicy np. potrafią w ciągu 45 minut poćwiartować na pokładzie upolowanego wieloryba przy pomocy zmechanizowanych urządzeń i porozdzielać do poszczególnych urządzeń fabryki pływającej celem przerobu mięsa, tłuszczu i kości na różne cenne produkty jak tran, mączka, konserwy i różnego rodzaju preparaty.

Czterolecie największego kombinatu rybnego NRD w Sassnitz

Cztery lata istnienia przedsiębiorstwa połowowego VEB (Volkseigener Betrieb) Fischfang w Sassnitz weszły już na zawsze do historii wyspy Rugii. W dniu 7 lutego 1949 r. do portu rybackiego w Sassnitz wpłynęło 12 kutrów przeznaczonych dla świeżo utworzonego kombinatu połowowego „VEB Fischfang”. Z tych 12 kutrów tylko 6 można było uruchomić do połowów. Po rozpoczęciu połowów, osiągnięte przez te 6 kutrów połowy przewyższyły już w maju wyniki osiągnięte przez 20 kutrów spółdzielczych stacjonujących w tym porcie.

Dzięki decyzji Niemieckiej Komisji Gospodarczej wybudowania na wyspie Rugii głównego ośrodka rybołówstwa bałtyckiego, sporządzono plany budowy jednostek połowowych i zaczęto je pomysłnie realizować. Na wszystkich stocznich meklembskich rozpoczęto budowę 17 m kutrów, zaopatrzonych w silniki o mocy 80 — 100 PS.

W styczniu 1950 r. po zlustrowaniu portów bałtyckich przez delegację rządową, opracowano plan rozbudowy portu rybackiego w Sassnitz na potężny ośrodek rybołówstwa bałtyckiego. Plan ten wzbudzał w tym czasie wśród wielu szereg zastrzeżeń i wątpliwości w swej rzeczywistości i możliwości jego realizacji. W międzyczasie rosła w szybkim tempie ilość kutrów, dla których wkrótce zabrakło wyszkolonych załóg, szczególnie szyprów i mechaników. Trudności załogowe zostały jednak przewyżczone przez intensywne szkolenie młodych załóg w szkole morskiej oraz na jednostkach połowowych pod kierunkiem najlepszych rybaków.

Na wiosnę 1951 r. oddano do użytku nową wielką halę wyładunkową oraz rozpoczęto budowę 2 hal manipulacyjnych. Latem tego roku weszły do eksploatacji nowe wielkie 21-metrowe kutry, z silnikami o mocy 250 PS.

Dalsza rozbudowa kombinatu połowowego postępowwała szybko naprzód. W listopadzie uruchomiono pierwszy szkolny statek rybacki „Nowe Niemcy”,

pod kierownictwem zasłużonego przodownika pracy W. Broschewitz'a. W grudniu uruchomiono fabrykę lodu, fabrykę mączki rybnej a z początkiem r. 1952 otwarto pierwszą rybacką szkołę zawodową, celem szkolenia załóg dla szybko rosnącej flotylli rybackiej. Oprócz urządzeń technicznych w porcie rybackim szły równolegle prace nad wyposażeniem portu w urządzenia socjalne oraz budowę mieszkań dla pracowników portu i rybołówstwa. W porcie rybackim wybudowano dom rybaka, wyposażony we wszelkie urządzenia socjalne i kulturalne, a w mieście Sassnitz wybudowano od r. 1950 około 600 mieszkań dla pracowników kombinatu.

Rybołówstwo w Chinach Ludowych

Według planu opracowanego na III Ogólnochińskim Zjeździe Rybołówstwa Dalekomorskiego połowy ryb Chińskiej Republiki Ludowej osiągną dalszy, b. poważny wzrost w roku 1953.

W ciągu ostatnich 3 lat połowy Chin Ludowych zwiększyły się trzykrotnie. W roku ubiegłym ogólny połów był o 70,2% wyższy od najwyższego poziomu z okresu Chin kuomintangowskich.

Możliwości rozwoju chińskiego ludowego rybołówstwa są nadzwyczaj korzystne. Chińska Republika Ludowa dysponuje obecnie b. obfitymi łowiskami rybnymi we Wschodnio-Chińskim Morzu, w Morzu Żółtym i w Morzu Południowo-Chińskim o ogólnej powierzchni 428.000 mil kwadratowych, co stanowi około 23% światowych łowisk rybnych.

Trudności holenderskiego rybołówstwa śledziowego

W roku 1952 holenderskie rybołówstwo śledziowe posiadało około 260.000 beczek śledzi solonych przeznaczonych na eksport. Ponieważ główne rynki sprzedaży śledzi solonych stanowią kraje wschodniej Europy, z którymi stosunki handlowe są celowo ograniczane przez rządy państw zachodnich, pod presją imperialistycznej polityki amerykańskiej, holenderskie rybołówstwo śledziowe stoi pod znakiem poważnego kryzysu. Prowadząca ku

ruinie polityka gospodarcza krajów zachodnio-europejskich jest mocno krytykowana przez holenderskie koła przemysłu śledziowego. Można się dalszego uprawiania połowów śledziowych jest możliwa tylko przy wydatnej pomocy państwowej. Dla celów pokojowych w państwach zachodnich brak jest jednak środków finansowych, gdyż są one używane przede wszystkim na cele zbrojeniowe, ze szkodą interesów własnej gospodarki narodowej.



Reorganizacja spółdzielni rybackich

W styczniu br. została przeprowadzona reorganizacja spółdzielni rybackich — „Spiewowo” w Górkach Wschodnich i „Ogniwo” w Kwidzynie. W związku z tą reorganizacją obydwie spółdzielnie uległy likwidacji a na ich miejsce powstały nowe, a mianowicie: kutrowa spółdzielnia rybacka „Front Narodowy” w Górkach Wschodnich i łódziowa spółdzielnia rybacka pod nazwą „Wyzwolenie” w Świbnie.

Wody rzeczne należące dotychczas do spółdzielni „Spiewowo” zostały przekazane kwidzyńskiej spółdzielni „Ogniwo”, która w związku z powiększeniem obszaru swych wód przeniosła swoją

siedzibę do Tczewa i przybrała nazwę „Troć”.

Reorganizacja obu tych spółdzielni umożliwiła pełny rozwój rybołówstwa kutrowego skoncentrowanego w Górkach Wschodnich, gdzie są odpowiednie warunki dla rozwoju bazy kutrowej oraz dla rozwoju rybołówstwa łódziowego skoncentrowanego w Świbnie, które obecnie będzie mogło w pełni wykorzystać przybrzeżne tereny morskie.

Nowoorganizowana spółdzielnia „Troć” w Tczewie, w związku z przydzieleniem jej obwodów Wisły Górnej do ujścia i Wisły Martwej, skoncen-

trowała całkowicie połowy ryb słodkowodnych na tym odcinku. Połowcy ryb słodkowodnych tego rejonu zwiększyli się obecnie prawie o 150%, przy równoczesnym zwiększeniu ilości członków spółdzielni o 200%. Podniosły się także odłowy cenniejszych gatunków ryb takich jak łosoś i certa.

Reorganizacja spółdzielni rybackich „Spiewowo” i „Ogniwo” przyniosła w efekcie właściwy podział terytorialny wód pomiędzy użytkowników, co z kolei przyczyni się do lepszego ujęcia statystycznego tych odłowów jak również ułatwi prowadzenie akcji hodowlano-zarybieniowej.



Pierwsze połowy węgorza i stynki

W związku z nastaniem ciepłych dni wiosennych na Zalewie Szczecińskim już w dniu 23 marca członkowie spółdzielni „Piast” z osady Lubina zaczęli żakami odławiać pierwszego węgorza, który w tym roku ruszył na żer nadspodziewanie szybko.

Poważny wynik osiągnęli oni w dniu 26 marca br., dostarczając do swojej placówki skupu z łowisk lubińskich ponad 200 kg tej cennej ryby, odłowionej również żakami węgorzowymi. Rybacy spółdzielni „Certa” z osady Stołczyn, bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości

o wynikach osiągniętych przez rybaków lubińskich, natychmiast postawili alhamy na łowiskach jeziora Dąbskiego.

W ostatniej dekadzie miesiąca marca u ujścia Odry w wodach Regalicy i jeziora Dąbskiego ukazała się masowo stynka, grupująca się w wielkich ilościach dla odhycia tarła. Miejscowi rybacy odłowili włóczkami stynkowymi i kaszorkami ręcznymi i dostarczyli do swoich miejscowych placówek skupu ryb w Trzebieży i Dąbiu Szczecińskim ponad kilkanaście ton stynki.

dyncze sztuki siei, która objęta jest całkowitą ochroną. Częste odłowy wymienionej ryby, będącej do niedawna rzadkością w wodach odrzańskich, świadczą o wzroście jej pogłowia. Morski Instytut Rybacki, którego oddział został przeniesiony do Swinoujścia, winien zainteresować się tą sprawą i jak najszybciej wysłać swojego przedstawiciela na Zalew Szczeciński, celem przeprowadzenia szczegółowej analizy ilościowego stanu tej wysokogatunkowej ryby, o której rybacy zalewowi mają mało wiadomości. Ponieważ wody Zalewu Szczecińskiego i jeziora Dąbskiego wymagają stałej opieki naukowej oddział MIR w Swinoujściu winien mieć swojego przedstawiciela na stałe w Trzebieży, tym bardziej, że w tej miejscowości znajduje się delegatura CZRM w Szczecinie. Do obowiązków tej delegatury należy m. in. współpraca z MIR i innymi instytucjami naukowo-badawczymi, mająca na celu prowadzenie badań związanych z rybołówstwem zalewowym oraz praktyczne wykorzystanie wyników tych badań dla celów eksploatacyjnych. Zdaje się, że powyższe zadania mogą być realizowane tylko wtedy, kiedy Zalew Szczeciński będzie przez MIR obsługiwany stale, a nie jak dotychczas od chwili przeniesienia jego ekspozytury do Swinoujścia — dorywczo.

Akcja zarybieniowa na Zalewie Szczecińskim

W roku bieżącym, na Zalewie Szczecińskim akcją zarybiania poszczególnych łowisk szczupakiem i sandaczem przeprowadza Związek Branżowy Spółdzielni Rybołówstwa Morskiego w Gdyni, który zobowiązał się wyprodukować w połowej wylęgarni zainstalowanej w Dąbiu Szczecińskim 190.000.000 larw szczupaków, z czego sam Zalew Szczeciński z wodami przyległymi otrzyma 150.000.000, a Spółdzielnia Rybołówstwa Śródlądowego w Mieszkowicach 40.000.000 sztuk nowowylęgniętego narybku.

Całość akcji zarybieniowej pod względem technicznym przeprowadza spółdzielnia „Certa” w Szczecinie, dla

Pojawienie się siei na Zalewie Szczecińskim

W miesiącu marcu br. w odłowach przeprowadzanych włókami na Zalewie Szczecińskim wśród złowionej masy rybnej spotyka się coraz częściej poje-





Polowy na Morzu Barentsa

Z początkiem lutego br. wrócił do bazy krajowej ostatni nasz trawler z wyprawy na Morze Barentsa, na którą część naszych jednostek wyruszyła w listopadzie ub. roku (patrz notatka w „Gospodarce Rybnej” nr 2/53). Stosunkowo duża liczba 7 trawlerów, jakie wzięły udział w ostatniej wyprawie zimowej, jest dowodem rosnącego w naszym rybołówstwie zainteresowania dla tego odległego a obfitego w rybę terenu połowów.

W odróżnieniu od poprzednich podróży wprowadzono tym razem odmienny, nie stosowany dotychczas u nas, sposób konserwacji złowionej ryby. Mianowicie zamiast przechowywać rybę w lodzie, jak to normalnie się praktykuje przy połowach na Bałtyku czy Morzu Północnym, załoga soliła dorsza luzem w ładowni, po uprzednim wypatroszeniu go, odgłowieniu, rozplataniu i pozbawieniu części kręgosłupa. Ryby innych gatunków, stanowiące niedużą

domieszkę w połowach dorsza, zasolono w beczkach.

Tego rodzaju konserwacja ryby pozwala na lepsze wykorzystanie ładowni trawlera i jest przy długotrwałych podróżach pewniejszym niż lodowanie środkiem zabezpieczenia ryby przed zepsuciem. Dlatego też statki nasze mogły łowić dłużej niż normalnie, opuszczając łowisko na krótki tylko czas dla uzupełnienia zaopatrzenia w pobliskim Murmańsku.

Wynik połowów najlepszego trawlera wynosił 169 ton (w przeliczeniu na rybę pełną), dwa dalsze złowiły około 100 ton każdy, reszta jednostek miała poniżej 100 ton.

Jakkolwiek wyniki te nie należą do najlepszych (dużą przeszkodą w połowach były częste sztormy), to jednak wyprawę tę można ocenić pozytywnie w świetle zdobytych doświadczeń połowowych i na odcinku zabezpieczenia ryby z tak długiej podróży łowczej.

Zobowiązania kontraktacyjne rybaków Pomorza Zachodniego

W związku z wprowadzeniem w życie Uchwały Prezydium Rządu z dnia 14.II.53 r. w sprawie kontraktacji dostaw ryb przez rybaków indywidualnych morskich i zalewowych, w dniach od 1 do 7 marca br. została przeprowadzona na terenach administrowanych przez MUR w Szczecinie akcja kontraktacyjna, którą przeprowadziła specjalnie w tym celu powołana Komisja Kontraktacyjna. Wymienioną akcją zostali objęci rybacy indywidualni zamieszkali w Szczecinie, Stoliczynie, Trzebieży, Dąbiu, Stepnicy, Wolinie, Swinoujściu, Sierosławiu i Dziwnowie.

Zaznaczyć należy, że umowę kontraktacyjną podpisali wszyscy rybacy indywidualni, co świadczy o zrozumieniu przez nich istoty Uchwały z dn. 14.II.53 r. i korzyści oraz opieki jaką państwo udziela wszystkim rybakom. Najlepszą postawę społeczną wykazali w czasie zawierania umów rybacy z osad: Dąbia, Stepnicy i Swinoujścia, którzy z pełnym entuzjazmem deklarowali swoje dostawy w ilościach realnych i mobilizujących.

W ogólnej dyskusji przy przeprowadzaniu rozmów rybacy z wymienionych osad specjalnie zobowiązali się w roku bieżącym przede wszystkim realizować plany jakościowe odłowu ryb i tak w limicie przeznaczonym do wykonania postanowili odłowić sandacza

149,3%, szczupaka 105,3%, leszcza 100%, z ryb morskich płastugi aż w 228,8%.



Rybak ob. Zahlke Czesław ze Swinoujścia (w środku) wraz ze współtowarzyszami pracy jest w pełni zadowolony z tego holu, który dostarczył im piękne sztuki sandacza, szczupaków i leszczy.

Biorąc pod uwagę wartość, zakontraktowano 100% limitu, pokrywając niedobór węgorza (84,2%) odłowem ponadplanowym sandacza, który w ogólnej puli pokryje wartość innych ryb brakujących.

Podkreślić należy, że w I kwartale br. rybacy indywidualni starali się, do placówek skupu dostarczać przede wszystkim rybę ratunkową. Nie dopisali tylko łodziowcy z Trzebieży, którzy sieciami zastawnymi nie osiągnęli spodziewanych wyników. W następnym kwartale swój niedobór wyrównają na pewno węgorzem, którego będą odławiać haczykami i żakami węgorzowymi.



Rybak ob. Skrzypczak Kazimierz ze Szczecina z dumą pokazuje okazale leszcze odłowione na wodach Zalewu Szczecińskiego po zawartej umowie kontraktacyjnej.

Nowa placówka Polskiego Rejestru Statków w Koszalinie

W rejonie małych portów naszego wybrzeża koszalińskiego została ostatnio zorganizowana nowa placówka Polskiego Rejestru Statków, która przyczyni się w znacznym stopniu do podniesienia stanu gotowości eksploatacyjnej jednostek rybackich. Dotychczas bowiem prace ujęte programem PRS dla tego terenu załatwiane były w Szczecinie lub w Gdańsku, co oczywiście często powodowało opóźnienie terminów w ustalaniu potrzebnej kontroli jednostki.

Zorganizowanie nowej placówki PRS w Koszalinie zwiększy i przyspieszy kontrolę gotowości technicznej statku, co znowu przyczyni się znacząco do ograniczenia ilości awarii jednostek rybackich, wywołanych częstą niedostatecznym poziomem kontroli technicznej, przeprowadzanej przez warsztaty remontowe przedsiębiorstw rybackich.



OBROT i PRZETWORSTWO

Propaganda dorsza

W dniu 31 marca br. w lokalu ZSS odbyła się zorganizowana z inicjatywy Ministerstwa Handlu Wewnętrznego konferencja prasowa przy współudziale przedstawicieli rybołówstwa morskiego, handlu hurtowego i detalicznego oraz przedstawicieli niemal wszystkich pism codziennych i periodycznych i Polskiego Radia, mająca na celu zorganizowanie właściwej propagandy spożycia dorsza.

Konferencji przewodniczył ob. Minister Minor, który na wstępie w krótkich słowach przedstawił zagadnienie dystrybucji dorsza w świetle wzmoczonych wiosennych połowów tej ryby, apelując do przedstawicieli prasy, aby przez odpowiednie artykuły propagujące spożycie dorsza oraz ilustrujące jego wartość odżywczą dopomogli dystrybutorom do zwiększenia zainteresowania konsumentów tym artykułem.

Redaktor Gazety Handlowej ob. Knauff, który jest pełnomocnikiem MHW do spraw propagandy dorsza, omówił środki i technikę akcji propagandowej.

Następnie Dyrektor Morskiego Instytutu Rybackiego dr. W. Ciegiewicz z Gdyni, zapoznał zebranych z ciężką i niezwykle ofiarną pracą rybaków, omówił znaczenie aktywizacji połowów dorsza oraz wartości odżywcze dorsza. Po referatach wywiązała się ciekawa i rzeczowa dyskusja, w podsumowaniu której Minister Minor stwierdził, że zarówno aparat hurtu jak i detalu nie wyszedł poza ramy większych miast i ma jeszcze duże pole do popisu na odcinku wzmocnienia dystrybucji dorsza w mniejszych miasteczkach i wsiach.

Minister raz jeszcze zaapelował do przedstawicieli prasy i radia o właściwe zorganizowanie propagandy dorsza, podkreślając jednocześnie konieczność stosowania rzeczowej krytyki pod adresem aparatu dystrybucyjnego.

Zaproszeni goście mieli możliwość zapoznać się ze sposobem przyrządzania potraw z dorsza, oraz spróbować cały szereg potraw, które przygotował ZSS i które swym estetycznym wyglądem i smakiem znalazły całkowite uznanie wśród obecnych.

Narada Wojewódzkich Biur Centrali Rybnej

W ostatnich dniach marca br. odbyła się w Warszawie narada dyrektorów Wojewódzkich Biur CR. Tematem narady była tegoroczna kampania dorszowa.

Obradom przewodniczył zastępca dyr. naczelnego do spraw handlu ob. Lucjan Lik.

Podczas narady dyrektorzy Wojewódzkich Biur zdali sprawozdanie ze sprzedaży w miesiącu marcu br. a następnie przedstawili możliwości zbytu dorsza w II kwartale br.

Z przebiegu narady wynikało, że dystrybucja dorsza w tym roku napotyka na poważne trudności. Związczą się z żywieniem zbiorowego zawiodła i trzeba było dużej mobilizacji aparatu hurtowego, aby przekonać kierownictwo poszczególnych zakładów żywienia o konieczności odbioru dorsza i możliwości jego zbytu. Przoduje tu Wojewódzkie Biuro w Rzeszowie, które na swoim terenie potrafiło przełamać opór żywienia zbiorowego i detalistów. Celem udowodnienia kierownikom żywienia zbiorowego co można zrobić z dorsza zapoznano zebranych dla przykładu z kartą restauracji wzorcowej Centrali Rybnej, która posiada w spisie 18 gorących potraw z dorsza i 9 potraw zimnych. Ceny tych potraw wahają się od 3,50 do 8 zł. Restauracja wzorcowa dostarczy zakładom żywienia zbiorowego receptury.

Jeśli chodzi o detal — najslabiej

przebiega dystrybucja w Krakowie, Wrocławiu a nawet w województwie stalinogrodzkim są trudności. Szczegółowo przedyskutowano możliwości rynkowe na poszczególne miesiące II kwartału br., biorąc pod uwagę fakt że ustalane przez MHW plany sprzedaży traktować należy jako minimalne i że należy dążyć do ich przekraczania, wobec wzmoczonych połowów i trudności w ulokowaniu towaru na chłodniach.

Omawiając trudności we współpracy z handlem detalicznym zwrócono uwagę na nieprzystosowanie sieci detalicznej do handlu rybą, niewykwalfikowany personel, jednoosobową obsługę itp. To wszystko powoduje, że detal nie odbiera nawet przydzielonej im rozdzielnikami Woj. Rad Narodowych masy towarowej.

Narada pozwoliła wymienić doświadczenia poszczególnych dyrektorów i zapoznać każdego z nich z całością zagadnienia. Wspólnie opracowany plan na II kwartał winien dać gwarancję jego wykonania, a zrozumienie sytuacji pozwala przypuszczać, że każde Wojewódzkie Biuro dążyć będzie do przekraczania planu.

Na tym odcinku jedynie ścisła współpraca z aparatem detalu i żywienia zbiorowego oraz ich właściwe ustosunkowanie się do dorsza może zagwarantować, że zadania planu dystrybucji dorsza zostaną wykonane.

Wszyscy zebrani zdawali sobie sprawę, że skończył się bezpowrotnie okres łatwizny rozdzielnictwa i że dzięki słusznej Uchwale Rządu z dn. 3.I.53 r. zmieniającej radykalnie sytuację rynkową weszliśmy w okres dla aparatu handlu trudniejszy. Konsument ma możliwość wyboru i konsumenta trzeba zdobyć, trzeba go zachęcać, trzeba rozwijać propagandę.

Wojewódzkie Biura przez ścisłą współpracę z Wojewódzkimi Radami Narodowymi i odbiorcami winny dołożyć wszelkich starań, aby masa towarowa została rozprowadzona.

Nowe ceny zbytu ryb słodkowodnych i morskich

W związku z Uchwałą Rządu z dnia 3.I.53 r. o regulacji cen, zniesieniu zaopatrzenia bonowego i podwyżce płac zaistniała konieczność uregulowania cen zakupu ryb przez Centralę Rybną (a więc cen zbytu producenta).

W pierwszym rzędzie uregulowano ceny zakupu ryb słodkowodnych, które z dniem 10 lutego br. zostały ustalone na wysokości cen detalicznych sprzed 3 stycznia br. W ten sposób producenci otrzymali 20% podwyżkę.

Ustalenie cen ryb morskich było znacznie trudniejsze, gdyż w grę wchodziło także zróżnicowanie cen w zależności od klasy jakości. Sprawa ta była przedmiotem wielu dyskusji na presterzeni prawie dwóch lat i wreszcie doczekała się realizacji.

Uchwała Rządu z dn. 14.II.53 r. wprowadza zróżnicowanie cen ryb morskich w zależności od klasy jakości, ustala ceny płacone rybakom przez przedsiębiorstwa połowów i usług rybackich oraz ceny jakie płacić będzie Centrala Rybna przedsiębiorstwom połowowym. Ceny te obowiązują od 1 stycznia 1953 r.

Jednocześnie Uchwała przewiduje, że rybak który wykona swoje zobowiązania wynikające z umów kontraktacyjnych i dostarczy przedsiębiorstwom połowów ponadplanowe ilości ryby, otrzyma cenę wyższą.

Ustalono także ceny jakie płacić będą rybakom spółdzielczym przedsiębiorstwa skupu. Dla przykładu za kilogram dorsza pełnego w klasie świeżości A, dostarczanego w ramach umów kontraktacyjnych otrzyma rybak cenę ustaloną dla tej klasy. Za tego samego dorsza dostarczanego ponad plan otrzyma cenę o 22% wyższą. Za dorsza dostarczonego przez rybaków indywidualnych i spółdzielczych w ramach planu w klasie świeżości B otrzymają rybacy cenę o 20% niższą.

Uchwała Rządu o regulacji cen zakupu i zbytu ryb morskich ma bardzo doniosłe znaczenie. Mobilizuje ona rybaków do wykonania planów, daje rybakom możliwość podwyższania swoich zarobków w wypadku przekraczania planów a jednocześnie zmusza ich do większej dbałości o jakość ryby, gdyż dostarczając maksimum towaru w klasie A rybak otrzymuje lepsze wynagrodzenie.

Najbliższe miesiące wykażą niewątpliwie w jakim stopniu Uchwała ta przyczyni się do realizacji planów i do polepszenia się jakości ryby.

Długookresowe współzawodnictwo w Centrali Rybnej podjęte z okazji Święta 1 Maja

Podjmując apel załóg wielkich zakładów przemysłowych, hut, kopalń i fabryk, pracownicy Centrali Rybnej przystąpili do wielkiej akcji zobowiązań 1-Majowych.

Akcja ta w tym roku wyraża się masowym przystępowaniem pracowników do współzawodnictwa długofalowego.

Wojewódzkie Biuro CR w Szczecinie wezwało Woj. Biuro w Olsztynie, Bydgoszczy, Poznaniu i Gdyni do współzawodnictwa na odcinku przygotowania towaru do eksportu pod hasłem „aby jak największy procent ryby przeznaczonej na eksport uzyskał najlepszą punktację standaryzacyjną”.

Wojewódzkie Biuro w Chorzowie wezwało wszystkie Woj. Biura CR do współzawodnictwa na odcinku poprawy jakości towaru i dobrej konserwacji pod hasłem „żadnych zepsuć i mank”. Wojewódzkie Biuro w Warszawie wezwało Woj. Biuro w Poznaniu do współzawodnictwa na odcinku eksportu raków — „jak najmniej śnieć, jak

największy procent przywiezionych do bazy raków wysyłamy na eksport”.

Zakłady Rybne na apel przodującego Zakładu nr 4 w Chojnicach przystąpiły do współzawodnictwa na szeregu odcinkach, a więc o tytuł najlepszej patroszarki, najlepszego zespołu patroszerek, najlepszego zamykacza, najlepszy zespół zamykaczy itp.

Współzawodnictwo obejmuje palaczy (oszczędność węgla), brakarzy („nie wypuszczamy braków”), rębaczy drewna w wędzarniach itp. Poza tym załoga Zakładów Rybnych nr 4 podjęła zobowiązanie wykonania planu rocznego na 15 dni przed terminem, tj. do 15 grudnia br., a Wojewódzkie Biuro w Bydgoszczy zobowiązało się przekroczyć w czasie trwania akcji dorszowej plan sprzedaży dorsza świeżego i wędzonego.

W ten sposób akcją współzawodnictwa podjętego dla uczczenia Święta 1 Maja objęci zostali wszyscy pracownicy Centrali Rybnej. Wyniki współzawodnictwa będą ogłaszane co kwartał.

liskowych przed rabunkowymi odłowami, dokonywanymi przez klusowników i często przez nieuświadomioną ludność miejscową.

W bieżącym roku musimy prowadzić ostrą walkę z klusownictwem, które w sposób rabunkowy zakłóca równowagę pogłowia tak w bieżących jak i stojących wodach, wyjąławszy je przede wszystkim z gatunków szlachetnych, jak pstrąga, lipienia, łososia, troci, sandacza czy nawet szczupaka. Poszczególne koła PZW winny nawiązać jak najściślejszą współpracę z organami MO, PGR i Zarządami spółdzielni rybołówstwa śródlądowego, by we wspólnej akcji z jednej strony rozwinąć akcję uświadamiającą wśród miejscowego społeczeństwa, które często dopuszcza do stosowania nielegalnych połowów ryb w okresie ochrony, a z drugiej jak najostrzej występować przeciw zawodowym klusownikom, którzy najwięcej przyczyniają się do wyniszczenia poszczególnych gatunków ryb właśnie w okresie odbywania przez nie dorocznego tarła.

Wędkarz zrzeszony w okresie wiosennej ochrony tarlisk ma poważne zadania do spełnienia. Każdy uświadomiony wędkarz winien być w tym okresie przede wszystkim opiekunem miejsc tarliskowych. Dlatego okres tych dwu miesięcy powinien poświęcić na dokładny dozór miejsc tarliskowych i wspólnie ze swoim kolegą — rybakiem zawodowym rozwinąć jak najdalej idącą akcję kontrolną, by nie dopuścić do jakiegokolwiek dewastacji tarlisk tak naturalnych jak i sztucznych. Koła wędkarskie powinny nawiązać kontakt z zespołami rybackimi i pomóc im w przeprowadzaniu akcji sztucznych tarlisk oraz w prowadzeniu połowów wylęgarni. Przez wspólne prowadzenie akcji hodowlanej, wzajemnie udzielaną sobie pomoc oraz zaznajomienie się z techniką prowadzenia wylęgarni nastąpi pełna współpraca i znikną antagonizmy, jakie jeszcze mają miejsce na różnych obwodach rybackich między rybakami zawodowymi a wędkarzami-sportowcami, członkami PZW.

W tegorocznej akcji wiosennej ochrony ryb każdy wędkarz-sportowiec powinien zadokumentować całemu społeczeństwu, że jest on jak najlepszym strażnikiem honorowym naszych wód i w żadnym wypadku nie dopuści do jakiegokolwiek wyniszczenia rybostanu przez klusowników czy pseudowędkarzy, którzy klusując bezprawnie, swoim zachowaniem się podważają autorytet Polskiego Związku Wędkarskiego, stojącego na straży (wspólnie z zespołami rybackimi) racjonalnej gospodarki rybackiej. W roku bieżącym wydajmy stanowczą walkę wszelkiego rodzaju klusownictwu, które z terenów wodnych musi zniknąć bezapelacyjnie.

Marian Bakota



Wędkarz w wiosennej akcji ochrony tarlisk

Okres ochrony tarlisk rozpoczyna się w naszych zbiornikach wodnych w pełni w miesiącach maju i czerwca, w których większość ryb karpiowatych, okoniowatych, sumowatych i piskorzowatych odbywa swoje tarło.

W wymienionych miesiącach rocznie wzbronione jest używanie przy dokonywaniu połowów takich narzędzi, które mogłyby doprowadzić do masowego wylowienia tarlaków lub uszkodzić w poważnym stopniu złożoną ikrę, z której powstaje nowe pokolenie, dającą gwarancję podtrzymania w pełni pogłowia ryb w danym zbiorniku wodnym. Miejsca tarliskowe i obwody ochronne są otoczone specjalną opieką i rybacy zawodowi nie stawiają na nich żadnych sieci, by nie płoszyć ryb i dać im możliwość swobodnego wytarcia się, jak też umożliwić jak najlepsze warunki rozwojowe złożonej ikrze. Wszelki sprzęt ciągnięty w postaci niewodów, włoków, przywłok itp. w czasie wiosennego tarła ryb jest wyeliminowany z pracy, gdyż nim można najłatwiej dopuścić do wyniszczenia tarlaków (przez masowy ich odłów na tarlisku) względnie już złożonej ikrzy na dnie rzek, jezior, czy roślinności przybrzeżnej.

Każdy rybak na swoim obwodzie jest doskonale zorientowany gdzie znajdują się tarliska poszczególnych gatunków ryb, a władze odpowiedzialne za prowadzenie racjonalnej gospodarki rybnej w naszych wodach oznaczają je specjalnymi tablicami, by w ten sposób każdy obywatel przebywający w tych okolicach był poinformowa-

ny, że dane miejsca są otoczone specjalną opieką i ochroną. Ponieważ wędkarz-sportowiec jest przede wszystkim zainteresowany swoim zbiornikiem wodnym na którym wędkuje, również w okresie nastania wiosennej ochrony musi zastosować się do wszystkich przepisów ochronnych jakie obowiązują na danym obwodzie, by swoim zachowaniem nie naruszył zasad ochrony tarlisk.

Polski Związek Wędkarski jako współgospodarz i w pewnym stopniu eksplorator wód będących w jego dzierżawie, w paragrafie 9 Regulaminu Sportowego określił jak wędkarz ma w okresie wiosennej ochrony na tarliskach oraz obwodach ochronnych łowić, by nie dopuścić do jakiegokolwiek zachwiania równowagi pogłowia ryb w danym zbiorniku. Wymieniony paragraf określa, że na tarliskach ochronnych w okresie ich zamknięcia nie wolno łowić ryb, jak również w odległości 50 m od przepustów, jazów, śluz, przepławek itp. urządzeń, o ile właściwa władza administracji ogólnej nie ustali innej odległości. Nam wędkarzem spędzającym na świeżym powietrzu, słońcu i wodzie czas wolny od pracy, specjalnie powinno zależeć, by zbiórki wodne dostarczające nam w czasie uprawiania sportu wędkarskiego dużo emocji sportowej, były jak najbogatsze i to w najlepszy rybostan. Dlatego też w okresie najbardziej wzmożonego tarła wiosennego, musimy przestrzegać z całą stanowczością wszystkich przepisów obowiązujących i wspólnie z rybakami zawodowymi strzec miejsc tar-

Kurs rybacki w Łopusznej

Coraz konkretniejsze formy w pracy społeczno-gospodarczej Polskiego Związku Wędkarskiego stwarzają potrzebę ciągłego doszkalania technicznych kadr pracowników związkowych. Tymi przesłankami kierował się niewątpliwie Zarząd Główny PZW organizując w Domu Kultury Rybackiej w Ło-

pusznej kurs rybacki dla kierowników i stawniczych, zatrudnionych w ośrodkach hodowlano-zarybieniowych. Po wyższy kurs zgromadził w dniach od 3 do 13 marca br. łącznie 27 słuchaczy ze wszystkich prawie okręgów. Również spółdzielczość rybacka przysłała dwóch swoich pracowników celem wzięcia udziału w kursie.

Program zajęć obejmował szeroki wachlarz wiadomości praktycznych i teoretycznych, niezbędnych do racjonalnego gospodarowania w ośrodkach zarówno typu nizinnego jak i górskiego. W wykładach uwzględniono biologię środowiska wodnego, fizjologię i anatomię ryb oraz wszystkie najważniejsze choroby ryb. Ośmiogodzinny dzień zajęć uzupełniano seminariami względnie repetycjami przerobionego bądź znanego z praktyki zawodowej materiału. Wykłady i zajęcia prowadzili na kursie inż. Czaplicki, Wajdowicz i Pałka, podając w sposób prosty trudne nieraz zagadnienia teoretyczne. Swym koleżeńskim i serdecznym stosunkiem do słuchaczy wytworzyli właściwy nastrój i warunki pracy. Obecny w pierwszych dniach kursu mgr Gościński z Ministerstwa Rolnictwa naświetlił uczestnikom kursu najnowsze osiągnięcia radzieckie z dziedziny gospodarki rybnej, zaznając szczególnie dokładnie z radziecką metodą kompleksowej intensyfikacji gospodarki stawowej.

Słuchacze znaleźli w Domu Kultury Rybackiej doskonałe warunki kwaterek i wyżywieniowe. Początkowe różnice w przygotowaniu i w poziomie poszczególnych uczestników wyrównały się szybko. Zapoznali i zaprzyjaźnili się ze sobą, stwarzając zwarty kolektyw dzięki wzajemnej wymianie do-

świadczeń oraz współzawodnictwu w nauce. Celowość urzędzenia tego typu kursu potwierdziły przeprowadzone pisemne i ustne egzaminy komisyjne. Pierwsze miejsca wg kolejności zajęli kol.: Augustyn (okręg Stalinogród), Wasilewski (okręg Białystok), Tabert (okręg Poznań). Podczas egzaminów był obecny wiceprezes Zarządu Głównego ob. Motyl, który w zakończeniu kursu rozdzielił cenne nagrody książkowe najpilniejszym słuchaczom.

Ciekawą innowacją było przeprowadzenie między słuchaczami pisemnej ankiety w celu uzyskania danych co do przyszłych form organizowania kursów zespołowych oraz co do poziomu i zakresu materiałów szkoleniowych. Odpowiedzi w ankiecie wykazały konieczność powtórzenia w przyszłości podobnego zespołowego szkolenia, oczywiście już na poziomie wyższym. Okazało się również, że bez uzupełniania oraz ilustrowania wykładów odpowiednimi pomocami naukowymi (plany, modele, wykresy) przyswajanie materiału teoretycznego przez słuchaczy napotyka na pewne trudności. Słuchacze zgodnie podkreślali w ankiecie palącą potrzebę wydania skryptu z podstawowych zagadnień rybactwa wraz z obszernym instruktarzem dla kierowników ośrodków i stawniczych.

Jeszcze jeden wniosek nasuwa się w związku z owym kursem. Otóż należałoby sobie życzyć, by Zarząd Główny przewidział w planie pracy możliwość zorganizowania więcej podobnych kursów. Wówczas i Dom Kultury Rybackiej w Łopusznej spełni swój właściwy cel i stanie się prawdziwą kuźnią twórczej myśli i konkretnej pracy zrzeszonego wędkarstwa.

Uczestnik kursu

Chrońmy lososia, pstrąga, lipienia — wołają nowotarscy wędkarze

Głównym tematem walnego zebrania wędkarzy koła PZW Nowy Targ była sprawa ochrony rybostanu i podniesienia dyscypliny sportowej wśród członków koła.

Kłusownictwo, które w ciągu ostatniego roku znacznie się wzmogło, jest główną przyczyną zaniku pstrąga, lososia, troci i lipienia na wodach Podhala, tak licznie odwiedzanych przez wędkarzy z innych kół a nawet okręgów. Aby temu zapobiec postanowiono podwyższyć liczbę stałych strażników PZW do 15 oraz przeprowadzać częste kontrole straży lotnej. Jednocześnie uchwalono przeprowadzić selekcję członków i wyeliminować jednostki, które trudnią się masowym wylawianiem ryb.

Poważną obawę o przyszłość ryb

Powstają nowe koła wędkarskie

Z wiosną następuje silne ożywienie działalności organizacyjnej sportu wędkarskiego. Dowodem tego jest powstawanie w ostatnim okresie nowych kół.

Założono więc koło w Myślenicach z W. Kanią i T. Urbańskim na czele, powstało koło w Bochni przy udziale T. Czajkowskiego i K. Płonki. Oba te koła gromadzą wędkarzy przynależnych do różnych zawodów.

Natomiast koła zorganizowane w Wieliczce i Skawinie składają się z

szlachetnych w Dunajcu budzi eksploatacja żwiru tej rzeki, co powoduje wyrównanie jej dna i zanik rybich miejsc. Ponadto zrównanie dna zwiększa szybkość prądu, który w okresie powodziowym niesie w dół rzeki masy żwiru, zatrzymujące się dopiero na zaporach i podnoszące poziom dna. Ponieważ specjalnie narażona na to będzie przyszła zapora pod Czorsztynem — warto już teraz pomyśleć o uregulowaniu gospodarki żwirowiskami.

Obrady, w których wzięli udział przedstawiciele partii, miejscowych władz i delegaci Zarządu Okręgowego PZW w Krakowie, zakończyły się wyborem nowego zarządu, na czele którego stanął ponownie jako prezes kol. Jerzy Zgud.

członków rekrutujących się wyłącznie spośród robotników. Członkami koła wielickiego są pracownicy Zupy Solnej, zaś koło w Skawinie tworzą pracownicy fabryki przetworów kawowych. Koło skawińskie, liczące już 200 członków, przejawia wielką żywotność, mając energiczne kierownictwo w osobach W. Szklarskiego i B. Brzeznowskiego.

Nowopowstałe koła otoczone będą specjalną opieką Zarządu Okręgowego PZW w Krakowie.

400 tys. ziarn ikry pstrąga potokowego uzyskał okręg krakowski w ostatniej kampanii

Dłużej niż zazwyczaj, bo od końca października do końca grudnia, trwała w ubiegłym roku kampania pstrągowa. Zawiniła pogoda i wysoki stan wody, który z końcem listopada uniemożliwił kontynuowanie odłowów za pomocą agregatu elektrycznego. W rezultacie ilość złowionych ryb wyniosła 1.289 sztuk. Najlepszym „dostawcą” okazała się rzeka Skawica w pow. wadowickim (520 sztuk), a w nowotaraskim Kacwinka (203), Białka Tatrzńska (147), Łopuszanka (108) i Leśnica (106).

Spróbowano po raz pierwszy odłowów na orawskiej rzece Sylec. Okazało się jednak, że miejscowa ludność „pozostawiła” dla PZW tylko 30 sztuk.

Pomimo tego okręg krakowski uzyskał 400 tys. sztuk ziarn ikry pstrąga potokowego, a więc o 380% więcej niż w roku 1951, z tarłaków hodowanych od kilku lat w swoich ośrodkach zarybieniowych w Łopusznej i Zawoi. Z tej ilości ikry powinno ujrzeć w kwietniu „światło dzienne” około 320 tys. pólpałczaków, czyli 3 — 4 cm pstrąków potokowych. W maju zaczną się nimi zarybiać rzeki tak jak obecnie przeprowadza się to pstrągiem tęczowym. Właśnie taka partia 10 tys. sztuk wyhodowanych w ośrodku w Czarłkowicach znalazła się 5 marca br. w Dłubni. Pozostałe czekają wiosny.

Zatruli tysiące ryb i nie zostali ukarani

Dysponujące wspaniałymi terenami połowów na Sole i jeziorze porąbskim koło PZW w Kętach odbyło ostatnio swe doroczne walne zebranie. Głównym tematem dyskusji były prowadzone przez okręg odłowy selekcyjne, które obecnie są już utrzymywane w prawidłowych normach, koniecznych dla wypełnienia planu gospodarczego zgodnie z wymogami racjonalnej hodowli.

Dla przyszłego zaś podniesienia rybostanu wód podlegających kołu Kęty, będzie miała niewątpliwą rolę działalność rozbudowywanej obecnie wylęgarni w Porąbce i jednocześnie wzmocniona kontrola, przeprowadzana zwłaszcza przez straż lotną, która już teraz ma poważne wyniki w walce z kłusownictwem.

Nowy zarząd koła wzmocni pracę nad wychowaniem młodzieży zarówno należącej do koła jak i nieprzynależącej, aby nie powtórzyły się smutne wypadki z ubiegłego lata, kiedy chłopcy przebywający na kolonii w Wielkiej Puszcy wytruli chlorkiem tysiące ryb i narybku lososia i pstrąga. Nawiasem mówiąc sprawa ukarania winnych, mimo upływu kilku miesięcy, nie została do dziś wyjaśniona i niewiadome są kołu nawet dalsze losy doniesienia złożonego na posterunku MO w Porąbce.

Nowe władze okręgu szczecińskiego PZW

W dniu 22 marca br. odbyło się w Szczecinie w sali ZZK walne zebranie delegatów PZW okręgu szczecińsko-koszalińskiego PZW, w którym udział wzięło 50 przedstawicieli z poszczególnych kół terenowych. Zarząd Główny reprezentowali ob. Andersch z Poznania i ob. Kłodke — członek Głównej Komisji Rewizyjnej. Również w zjeździe udział wzięli przedstawiciele Wojewódzkiej Komendy MO z Koszalina i Szczecina. Żalować należy, że mimo zaproszeń nieobecni byli inspektorzy rybactwa przy WRN ob. Piotrowski ze Szczecina i ob. Jarosz z Koszalina, gdyż w ożywionej dyskusji poruszane były takie zagadnienia, jak walka z kłusownictwem i zanieczyszczeniami wód, współpraca z zespołami rybackimi PGR i spółdzielniami rybołówstwa śródlądowego oraz ochrona rybostanu w niektórych obwodach rybackich, co w pełni naświetliłoby im w jaki sposób do wymienionych spraw są ustosunkowane wszystkie koła PZW w okręgu szczecińsko-koszalińskim. Po odczytaniu sprawozdań, udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi i wyborze nowych władz związkowych, w skład Zarządu Okręgowego PZW w Szczecinie na rok 1953 weszli ob.: Bakota Marian — prezes, Kłembowski Jan — skarbnik, Syrwid Jan — sekretarz, Moskal Stanisław — przew. Komisji Rewizyjnej, Dudycz Eugeniusz — przew. Komisji Gospodarczej i Weidel — przew. Sądu Koleżeńkiego. Wyborów do nowopowstałego zarządu okręgu w Koszalinie, który ma być zatwierdzony na krajowym zjeździe delegatów PZW w Warszawie nie dokonano, tylko delegaci kół PZW z terenu woj. koszalińskiego wybrali pełnomocnika w osobie ob. Marszyckiego Stanisława, który do czasu zwołania walnego zebrania ma przygotować tamtejszy teren pod względem organizacyjnym.

PZW zarybia — kłusownicy niszczą

W roku ubiegłym wody powiatu nowosądeckiego zostały zarybione dużą ilością ryby szlachetnej. 70 tys. narybku szczupaka wpuszczono do stawów pod Nowym Sączem, 2 tys. narybku lipienia do Dunajca i Łubinki, 8,8 tys. półpalczaków pstrągą potokowego do Kamienicy Nawojowskiej i Łubinki. Do jeziora Rożnowskiego i Czchowskiego wpuszczono 1.450.000 sztuk narybku sandacza i 10 tys. palczaków tejże ryby.

Specjalną uwagę należy zwrócić na wzmożenie zarybiania oraz jednoczesną ochronę pstrąga potokowego, który właściwie znajduje się już na wymarciu. Przyczyniły się do tego niesportowe sposoby łowienia (przez samych wędkarzy i to zazwyczaj przyjezdnych) oraz kłusownictwo świadome, uprawiane przez „zawodowców” względnie nieświadome, którego „autorem” jest młodzież przebywająca na koloniach. Np. w roku ubiegłym chłopcy z prewatorium Kopalnictwa Naftowego Gorlice, będący na kolonii w Muszynie (w il-

la Jar), systematycznie niszczyli narybek w Popradzie, na co kierownictwo kolonii nie zwracało najmniejszej uwagi. Kłusownicy zawodowi grasują zwłaszcza na górnym biegu Dunajca na odcinku Jazowsko — Łącko — Podgradzie oraz na Łososinie w pobliżu Tymbarku i Łososiny Górnej.

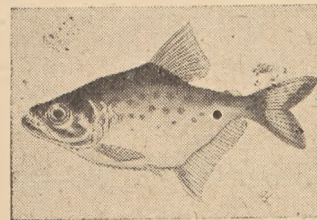
Z inicjatywy zarządu koła i w porozumieniu z MO przeprowadzono w roku ubiegłym 10 obław, odbierając kłusownikom 12 czerpaków, 2 saki, kilka węćwierzy i sieci.

Pragnąc się przyczynić do poprawy stanu zarybienia członkowie koła zobowiązali się wzmocnić kontrolę wód oraz wybudować własnymi siłami — jako zobowiązanie na dzień 1 Maja br. — staw karpiowy w ośrodku na Załubinczu, który w 1952 r. został całkowicie zelektryfikowany i otrzymał nowoczesne aparaty wylęgowe.



Niebezpieczne ryby

W rzekach Południowej Ameryki, daleko od ich ujścia, szczególnie w miejscach głębokich i o słabym prądzie, przebywają niewielkie ryby należące do podrodziny Serrosalminae z rodziny kłusaczy — Characidae, zaliczane do podrzędu kłusaczowatych — Characinoidei, noszące miejscową nazwę „Piraya” lub „Piranha”. Obydwie wymienione tu nazwy stosuje się do kilku gatunków ryb, w których bardziej znane są Rooseveltiella nattereri (Kner), Pygocentrus piraya (Cuvier) i Serrasalmo rhombeus (Linné).



Serrasalmo rhombeus (Linné)
młody osobnik



u góry: Rooseveltiella nattereri (Kner)
u dołu: Pygocentrus piraya (Cuvier)

PZW uruchamia połowy elektryczne na wodach szczecińskich

W dniu 21 marca br. okręg szczecińsko-koszaliński PZW w Szczecinie na prąd stały 220 Volt, poruszany motorem o sile 7,5 KM, który został przekazany kołu PZW w Szczecinku, dla dokonywania na wodach tamtejszego terenu odłowów tarlaków lipienia, celem pozyskania ikry do sztucznych wylęgarni.

Za fachową obsługę agregatu odpowiedzialny został ob. Iwaszkiewicz Tadeusz — członek miejscowego zarządu koła PZW, który zostanie przeszkolony na kursie, który specjalnie w tym celu ma być zorganizowany przez Zarząd Główny PZW w Warszawie.

Są to niewielkie ryby, dorastające 30—35 cm długości, drapieżne i tak żartoczne, że miejscowa ludność obawia się ich więcej niż krokodyli. Uzębienie tych ryb przypomina piłę i składa się ono z ostrych jak brzytwa i bardzo mocnych zębów.

Zewnętrzny wygląd Pirayi ma w sobie coś ponurego i brutalnego. Ciało ich jest krótkie, wysokie i z boków ściętnione. Zazwyczaj mało się je widzi, gdyż przebywają nad dnem, natomiast z chwilą dostrzeżenia zdobyczy szybko gromadzą się przy powierzchni wody tysiącami tak, że woda staje się od nich ciemna.

Płynąc łodzią lub statkiem na większej rzece widzi się tylko kilka tych ryb pływających w pobliżu, jakby oczekujących na żer. Jeżeli rzucić im do wody jakieś resztki jedzenia to woda wokół zaczyna „kipieć” — tyle ich tam się pojawia — i wszystkie walczą o zdobycz, wydzierając ją sobie nawzajem z pyska. Gdy jakiś owad przelatuje nad wodą ryby te rzucają się, wyskakując z wody całym stadem.

Kłusaczce te mogą być bardzo niebezpieczne nawet dla dużych zwierząt

ssących i człowieka. Tam gdzie występują masowo trzeba być bardzo ostrożnym, nawet przy zanurzeniu ręki do wody, gdyż grozi poważne okaleczenie, a o kąpiel w takich wodach nie może być mowy. Często kaczki siadające na wodę zrywają się z poszarpanymi lub nawet odgryzionymi nogami. Zdarzało się, że ssaki ginęły w rzekach, których szerokość wynosiła około 40 kroków, zanim osiągnęły przeciwny brzeg, na skutek napaści tych kłascy. Gdy woły lub tapiry podczas przepływania rzeki zostaną zaatakowane przez wielkie gromady tych ryb — giną poszarpane i pożarte. Śmierć większych zwierząt następuje z powodu upływu krwi, wywołanego wielką liczbą okaleczeń zadanych przez kłascy. Nawet jeśli udało się zaatakowanym przez kłascy zwierzętom wydostać na brzeg — to padały tam tak poobgryzane, że przypominały raczej szkielety.

Nie tylko ludzie zamieszkujący nad tymi wodami ale i zwierzęta przebywające tam znają grożące im niebezpieczeństwo od kłascy i pływając lub pijąc wodę starają się nie pluskać i nie mącić wody, by nie zwrócić uwagi swych strasznych wrogów. Również nieznaczne ilości krwi, wypływające z drobnego skaleczenia, mogą być powodem masowego zjawienia się Pirayi. Jak podaje Humboldt Indianie Guaranosi wykorzystali żarliwość tych ryb dla obrzędów pogrzebowych — zanurzają oni ciała swych zmarłych w odpowiednich siatkach w wodach obfitujących w kłascy Pirayi i już po kilku dniach z trupów pozostają tylko szkielety.

Z. L.

Moczarka kanadyjska

Bardzo często spotykanym gatunkiem wśród roślinności naszych zbiorników wodnych jest moczarka kanadyjska (*Elodea canadensis* Rich. et M.), zwana w niektórych okolicach zarazą wodną. Zarasta ona przede wszystkim płytkie, wygrzane zbiorniki, nie gardzi jednak i głębszymi partiami jeziornego litoralu, tworząc zwarty, jednogatunkowy kobierzec kosztem wypierania innych rodzimych gatunków. Moczarka jest intruzem, który wdart się do naszych wód nieproszony i — jak przysłowiowe kukulczę pisklę — zajął poczesne miejsce wśród naszych rodzimych roślin wodnych.

Ojczyzną moczarki jest Ameryka Płn., gdzie występuje ona pospolicie, nie tworząc jednak zbyt zwartych skupień. Droga jaką dostała się do Europy nie jest nam znana; możliwe że skorzystała ona z udogodnień cywilizacji — po prostu przyjechała na statku — lecz to tylko domysły. Faktem jest, że w Europie zachodniej pojawiła się w czterdziestych latach ubiegłego stulecia, a w Polsce po raz pierwszy zano-towana została w 1872 roku.

Moczarka należy do roślin rozdziel-nopłciowych; do Europy dostały się tylko osobniki żeńskie, toteż nie wytwarza ona u nas nasion. Rozmnaża się na drodze wegetatywnej przez odrywanie się ulistnionych łodyżek, które łatwo się zakorzeniają, a mogą tak-

że wegetować niezakorzenione. Scie-lące się w mule na dnie łodygi mają zdolność przetrwania zimy; oprócz nich wytwarza moczarka specjalne paki zimowe, które z łatwością lgną (przy-czepiają się) do rozmaitych przedmio-tów, między innymi do nóg ptactwa wodnego, przy pomocy którego prze-noszone są do innych zbiorników. O pozytywnych rezultatach tego spo-sobu rozmnażania świadczą opanova-ne przez moczarkę terytoria; po nie-catyłach stu latach stała się ona gatu-nkiem pospolitym i masowo występują-cym zarówno w zachodniej jak i wscho-

dniej Europy. Masowe jej występowanie niejednokrotnie w znacznej mierze utrudniało połowy ryb w zajętych przez nią zbiornikach. Nic też dziwnego, że zyskała ona popularną lecz niepocheb-ną nazwę „zarazy wodnej“ (odpowie-dnik ros. wodianaja czuma).

W niektórych okolicach oczyszczają-cą płytkie, nadmiernie zarastające zbiorniki od niepożądanego gościa próbowano skarmiać moczarkę niero-gacizną a także, ze względu na znacz-ną zawartość potasu, fosforu i wap-nia, stosować ją jako nawóz zielony względnie kompost na pola.

Jak nasi praojcowie łowili ryby

Z licznych wykopalisk dawnych osad prastowiańskich wiemy, że tam, gdzie osada położona była w pobliżu rzeki lub jeziora ludność odżywiała się przede wszystkim rybami. Ryby łowiono sieciami ciągniętymi i stawnymi, a mówią o tym nie tylko ich nazwy, jak niewód, mrzeza (Mrzezina koło Puc-ka), drygubica, podrywka, słęp, wię-cierz i in., ale i narzędzia służące do wiązania i montowania sieci, jak klesz-czki drewniane, dalej pływak z kory i drewna oraz grzędzidła, czyli ciężarki z gliny, kamienia i ołowiu. Łowiono ryby również przy pomocy zastawio-nych w rzece płołów zwanych jazami.

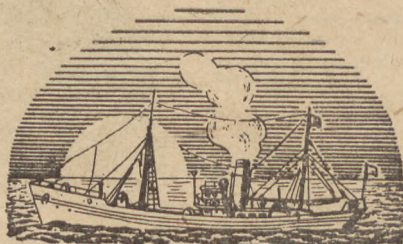
Rybacy nadmorscy posługiwali się dużymi łodziami klepkowymi lub dłu-bankami z jednego pnia. Prócz spo-sobów takich, jak: chwytanie ręką, na „oczko“, ogłuszanie pod lodem, łowie-nie nocą przy pływającym łuczywie — łowiono ryby wędką na żelazny naj-częściej haczyk z zadziorem lub bez, rzadziej na drewniany. Haczyki te by-ły dość duże, do 9 cm, co wskazuje że rybacy - wędkarze pragnęli łowić przede wszystkim duże okazy. Haczy-ki te, niekiedy skręcane, zaopatrywano w uszko do przywiązania sznurka zwieszającego się z wędziska. Poza tym chwymano ryby na ości, tj. kilkuzę-bne przyrządy widłowe osadzone na żerdzi.

Starą rodzimą nazwą dla rybaków jest rybitw, jak o tym mówią nazwy miejscowości: Rybitwy. Podobnie na-zwa Rybaki świadczy, że mieszkali tam rybacy pracujący na potrzeby dworu książęcego czy klasztoru. Do-wodem hodowli ryb są stawy — sad-zawki oraz nazwy miejscowości jak Piskornia. Nazwy ryb (z wyjątkiem sandacza i uklei — pożyczonych od

Niemców) są słowiańskie — rodzime. Należą do nich: jesiotr, kleń, lin, okoń, piskorz, płoć, sum, szczupak-szczuka, węgorz, boleń, leszcz, lipień, pstrąg, ślíz i kietb. Niektóre nazwy są wspól-ne z językami germańskimi i romań-skimi, jak np. łosoś, karp; niejedną Niemcy od nas przyjęli jak np. pis-korz — Peisker.

W rozkopanych grodach w Gnieźnie, Poznaniu, Opolu, Santoku i Wołyniu wydobyto niewiele szczątków ryb. W Gnieźnie np. znaleziono szczątki suma, szczupaka, certy oraz jesiotra, przywiezionego pewnie z Wisły. Głównie jednak w wykopaliskach występu-ją cztery wspomniane gatunki, a po-za tym jeszcze karpie. W grodzie opol-skim znalazły się prócz tego szczątki raków. Z chwilą rozszerzenia się chrze-ścijaństwa w Polsce wzrosło znacznie spożycie ryb, a to z uwagi na koniecz-ność zachowania postów. Wtedy to za-częliśmy sprowadzać śledzie od Sło-wian nadmorskich i Skandynawów, przyjmując szwedzką nazwę sild — śledź.

Dokumenty średniowieczne bardzo szczegółowo omawiają sposoby i pra-wa łowienia ryb. Wymieniają zarówno rodzaje ryb jak i sieci. W każdym ra-zie znikoma ilość szczątków ryb w po-równaniu do szczątków zwierząt do-mowych, wykopana w grodach i osa-dach z tego czasu, tj. z VI — XII wie-ku, wydaje się wskazywać na to, że rybołówstwo odgrywało wówczas nie-wielką rolę w gospodarce i że dawni Polanie nie mieli dużego przekonania do ryb. Z dokumentów pisanych wie-my że ryby wędzono i solono. Podda-ny składający daninę z ryb nadziewał je na pręt długości łokcia, stąd po-chodzi nazwa „łokciowe“ ryby.



AKWARIUM



Przezrocza indyjska *Ambassis lala* (Hamilton-Buchanan)

Wobec pojawienia się w sprzedaży w Warszawie przezroczy indyjskiej *Ambassis lala* podajemy jej opis, warunki bytowania oraz hodowania w akwariach.

Rozmieszczenie geograficzne tej ryby rozciąga się na północno-zachodnie prowincje Indii, Bengal i Birmę, gdzie żyje ona we wszelkiego rodzaju wodach stojących i o słabym przepływie. Znaleźć ją można również i w wodach słonawych. Jest to drobna i w ojczyźnie swej pospolita rybka — dorastająca do 7 cm długości — w akwariach najwyżej do 5 cm, należąca do rodziny przezroczek *Ambassidae* podrzędu okoniowatych *Percoidei*.



Przezrocza indyjska
Ambassis lala (Hamilton-Buchanan)

Ciało ma kształt tarczowatego, wysokie, krótkie, mocno z boków ściśnione i bardzo przezroczyste. Jak to widać z załączonej ilustracji posiada dwie płetwy grzbietowe i płetwę ogonową głęboko rozdzieloną. Otwór gębowy zwrócony ukośnie ku górze z dolną szczęką wystającą poza górną. U starszych osobników profil czoła jest dość mocno wklęsły. Oczy są duże. Ogólne ubarwienie (łło) czerwonożółte do złotożółtego. Brzuch białawy ze złotym połyskiem. Grzbiet jest nieco ciemniejszy. W przedniej części ciała i na pokrywach skrzelowych z niebiesko-zielonym — w tylnej części z jasno-zielonym połyskiem, niekiedy jeszcze mieniające się czerwono lub fioletowo. W padającym na rybę świetle całe ciało przybiera mocny złoty połysk. Tęczówka oka złocista, z cienką czarną obwódką. Przez boki ciała biegnie od grzbietu do brzucha kilka (4 — 5) ciemnych poprzecznych pręg, nie zaw-

sze widocznych. Płetwy grzbietowe, brzuszne i odbytowa u nasady czerwonożółte lub brunatnożółte. U samca pierwszy promień i wierzchołek przedniej płetwy grzbietowej są czarniawe lub czarne; zewnętrzny wolny brzeg płetwy grzbietowej i odbytowej z błękitną obwódką o metalicznym połysku; pierwszy promień płetw brzusznych białawy z pięknym zielonym połyskiem; pierwsze promienie płetwy odbytowej i promienie płetwy ogonowej ceglastoczerwone. Samica posiada w ogóle słabsze ubarwienie. Ciało czerwonożółte do złocistego. Odcienie zielone i mieniające się czerwień tylko słabe lub całkowicie nieobecne. Płetwy są żółtawe lub bardzo lekko czerwone. Tylne płetwa grzbietowa i odbytowa bez błękitnej obwódki lub niekiedy tylko ze słabą. Wprawdzie zdarzają się samice nie ustępujące samcom pod względem ubarwienia, ale jednak zawsze im brak pięknej błyszczącej niebieskiej obwódki w drugiej płetwie grzbietowej i w płetwie odbytowej oraz brak im mocnego złotego połysku samców.

Poza tym można odróżnić płęć przezroczek patrząc na nie pod światło. Widoczny przez przezroczyste ciało pęcherz pławny, w tylnej swej części pionowo ku dołowi zagięty, u samca jest u dołu zaostrowany, u samicy natomiast daleko niżej ku dołowi sięgający, u dołu jest bardziej szeroki i zaokrąglony.

Trzymać należy przezroczy indyjskie w dawniej już urządzonych akwariach, stojących na słonecznym miejscu, z przestającą, niezbyt świeżą wodą o temperaturze 18—25°C z obfitą roślinnością wodną i ciemnym dnem. Jeśli trzymamy je w ogólnych akwariach to towarzyszyć im mogą jedynie ryby pokojowo usposobione. Przebywają one głównie w dolnej części akwarium w pobliżu roślin wodnych. Początkowo płochliwe wkrótce się osuwają.

Żywić je należy pokarmem żywym jak rozwielitki, oczliki, larwy komara (*Culex*), ochotka (*Tendipes* = *Chironomus*), wodzenia (*Sayomya* = *Corethra*), rureczniki (*Tubifex*) oraz doniczkowce (*Enchytraeus*).

Rozmnażanie się w zasadzie nie jest tak trudne jak do niedawna mniemano. Cała trudność polega jedynie na tym, by mieć do rozporządzenia odpowiednie pożywienie dla narybku w dostatecznej ilości. Do akwarium tarliskowego należy użyć wody mieszanej: $\frac{2}{3}$ odstanej („starej wody”) i $\frac{1}{3}$ świeżej, której temperatura w czasie tarła i wychowania narybku winna wynosić 24 do 28°C. W akwariach (50×30×

× 30 cm) przeznaczonych do rozmnażania tych ryb nie powinno brakować takich pływających roślin wodnych jak paproć wodna (*Ceratopteris*), salwinia (*Salvinia auriculata*) i wglębka wodna (*Riccia fluitans*). Tarło odbywa się zazwyczaj we wczesnych godzinach porannych, niekiedy jednak rozciąga się na całe przedpołudnie. Pięknie ubarwiony samiec, mieniając się swymi połyskliwymi kolorami, obtańcowuje samice w szybkich zwrotach, zataczając łuki wokół powolnie pływającej lub stojącej spokojnie w miejscu samicy. Potem następuje szybkie wspólne dopłynięcie do wybranego miejsca i błyskawiczne przytulenie się bokami do siebie i wśród krótkich drgawek obydwu ryb zostaje złożone 4 do 8 jaj na rośliny, gdzie natychmiast się przylepiają. Taki przebieg tarła powtarza się wielokrotnie. Ikra jest b. drobna i zupełnie przezroczysta, najchętniej składana na korzonkach pływającej paproci wodnej, wglębce wodnej i na wywłócznikach, mchu wodnym i innych podobnych roślinach podwodnych. Samica składa w czasie każdego tarła około 100 jaj. Po upływie 2—3 tygodni następuje nowe tarło. Po tarle należy obniżyć poziom wody do 10—15 cm wysokości. Narybek wylęga się po 24 godzinach; jest b. drobnutki — około 1,5 mm, wisząc przez następne 2 do 4 dni na roślinach wodnych i ściankach akwarium. Gdy zaczyna swobodnie pływać mierzy już 2,5 mm; jest wtedy szklisto-przezroczysty. Przebywa wtedy najczęściej w gromadzie przy ścianie akwarium zwróconej do światła, w dolnych warstwach wody. Dorosłe nie pożerają ikry ani nie napastują narybku, lepiej je jednak po odbytych tarłach wyłowić. Sztuczne nasycenie wody powietrzem (drobniutkimi pęcherzykami), wywołujące stały, spokojny ruch wody jest konieczne żeby wychować młode przezroczy indyjskie. Narybek musi być od drugiego dnia obficie karmiony najdrobniejszym (żywym) pożywieniem, poprzedzonym przez gęstą gazę młynską lub w braku jej przez bardzo gęste płótno. Chodzi o to aby ten opad składał się z drobniutkich jak pył naupliusów (larw oczlika). Jeżeli pożywienie będzie niedostateczne (wymoczyć nie nadają się do tego celu jako niewystarczające pożywienie) to po 2—4 dniach następuje śmierć z głodu. W. Fabiansson (szwedzki miłośnik akwariów) wychował narybek *Ambassis lala* karmiąc go w pierwszych stadiach tzw. „Mikro”, tj. nicieniami (*Nematodes*) — *Anguillula aceti* Ehrenberg (= *Anguillula silusiae* de Mann) z hodowli pokojowych. Przy odpowiednim karmieniu po upływie 14 dni narybek dorasta do 8 mm długości i wtedy już łatwiej go wychować. Po trzech tygodniach młode przezroczy indyjskie mają już kształt dorosłych ryb, a po 4 — 6 tygodniach pojawia się u samców błękitna obwódka na drugiej płetwie grzbietowej i płetwie odbytowej. A po 6 — 8 miesiącach są już zupełnie dorosłe.

W akwarium tarliskowym można zamiast jednej pary umieścić nawet kilka par. Przy wylawianiu przezroczy z akwarium należy uważać, gdyż są bardzo wrażliwe.



W sprawie zmian w układzie zbiorowym dla rybaków

Aby umożliwić rybakowi osiągnięcie zarobków proporcjonalnych do kwalifikacji i włożonej pracy, pozwalających na utrzymanie się z rybactwa bez szukania dodatkowych źródeł dochodu, zwiększyć jego zainteresowanie dla gospodarki rybackiej oraz wydajność pracy, a tym samym uczynić gospodarkę zespołu bardziej sprężystą i rentowną należy, moim zdaniem, wprowadzić do obowiązującego układu zbiorowego dość duże zmiany, które ujmuję w następujących punktach:

1) podzielić tereny rybackie na strefy, zależnie od średniej wydajności danej grupy jezior i podwyższyć okresowo stawki akordowe w strefach o niskiej wydajności,

2) zróżnicować zarobki rybaka wykwalifikowanego i pomocników rybackich,

3) zmienić system płac przy połowach zimowych.

Rozpatrzymy kolejno wyżej wymienione punkty.

Bezpośrednio po wojnie aż do roku 1948, a nawet 1950, jeziora pozostawały w użytkowaniu prywatnych właścicieli i dzierżawców. Gospodarka na tych wodach była różnie prowadzona, ale niemal wszędzie tam gdzie właściciel spodziewał się upaństwowienia jezior — eksploatował je do maksimum tak, że z chwilą przejęcia jezior przez państwo były one w znacznej części „wyszabrowane”. Zarybianie w pierwszych latach gospodarki państwowej nie było prowadzone planowo i w dostatecznej ilości. Jeśli zespół posiadał materiał zarybienowy, to na ogół zarybiał nim jeziora w bliskości swojej siedziby, co miało częściowo swoje wytłumaczenie w braku środków transportowych. W rezultacie powstała ogromna rozpiętość wydajności jezior, którą ilustruje poniższe zestawienie wg brygad tut. zespołu:

Nazwa brygady	Osiągnięta wydajność w 1952 r. w kg/ha
Pluski	71,8
Maruzek	51,6
Omulew	20,4
Mielno	12,1

Rybak z brygad takich jak Mielno czy Omulew osiąga zarobki znacznie niższe od koniecznego minimum zwyczajowy, że średni zarobek brygad takich jak Pluski i Maruzek wynosi około 500 zł miesięczne, wliczając w tę sumę zarobek za wszelkie prace godzinowe. Jasne jest, że rybak pracujący na nisko wydajnych wodach musi szukać źródeł dodatkowego zarobku względnie porzucić pracę nie dającą mu utrzymania. W brygadach pracujących na wodach o niskiej wydajności odczu-

wa się stale brak pracowników, szczególnie w czasie połowów zimowych, kiedy trzeba zwiększyć stan załóg przez zatrudnienie robotników sezonowych. Okres ten jest codziennym poszukiwaniem ludzi, którzy zorientowani są szybko, że zarobek ich, mimo ciężkiej pracy jest nikom — rezygnują z tej pracy. Sytuacja taka uniemożliwia przeprowadzenie planowych odłowów i odbija się wysoce niekorzystnie na całości gospodarki zespołu.

Aby uzdrowić tę sytuację należałoby wprowadzić podział brygad wg stref wydajności, od którego zależne byłoby ustalenie stawek akordowych innych dla każdej strefy. Podział taki przedstawia poniższa tabela:

Strefa	Wydajność w kg/ha	Stawka akordowa w % od stawek dotychczasowych
I	powyżej 40	100
II	25 — 40	115
III	poniżej 25	125

Podwyżka stawek w strefach II i III nie zwiększa ogólnego funduszu płac, ponieważ zwiększając zainteresowanie rybaka połowem podniesie jego wydajność pracy akordowej i zmniejszy fundusz płac godzinowych, który jest znacznie wyższy w brygadach pracujących na jeziorach o małej wydajności niż w brygadach na jeziorach obfitujących w rybę. Stan ten ilustruje następujący przykład: zarobek brygady Pluski (71,8 kg/ha) składa się w 37,4% z zarobku godzinowego, podczas gdy w brygadzie Mielno (12,1 kg/ha) zarobek godzinowy stanowi 63,5%. Rybak z Mielna chętniej pracuje przy różnych pracach płatnych godzinowo, ponieważ lepiej się to opłaca aniżeli sam połów.

Zaszeregowanie do danej strefy powinno być dokonywane na okres około 4 lat, tzn. na taki okres, w którym jeziora zostaną zagospodarowane i zwiększy się ich wydajność. Po tym okresie brygada zostaje zaszeregowana do strefy wyższej.

Poważnym mankamentem dotychczasowego układu zbiorowego jest utrzymanie jednakowych stawek akordowych dla rybaków wykwalifikowanych i początkujących, pomimo, że praca ich nie jest jednakowa, a tak samo rezultaty jej są całkiem różne. Zrównanie zarobków nie zachęca młodego rybaka do podniesienia swoich kwalifikacji, ponieważ przy pracy sprzętem ciągniętym z miejsca osiąga on szczyt możliwego w rybactwie wynagrodzenia. Z drugiej strony, szczególnie przy połowach sieciami stawnymi, rybak wykwalifikowany woli udać się na połów z innym o podobnych kwalifikacjach, przez co

osiągnie on lepsze rezultaty aniżeli łowiąc z początkującym, który pracuje mniej sprawnie a tym samym obniża możliwość jego zarobku. Rezultat jest taki, że początkujący rybacy łączą się w osobną załogę i zaczynają łowić sami, a po kilku nieudanych próbach zniechęcają się do dalszej pracy, co nie zachęca do poświęcenia się zawodowi rybaka. Z tych też powodów odczuwa się tak wielki brak młodych kadr rybackich.

Poprawa na tym odcinku może nastąpić przez wprowadzenie przynajmniej dwóch stopni kwalifikacyjnych, a mianowicie: rybaka wykwalifikowanego i pomocnika rybackiego. Stopień rybaka wykwalifikowanego powinien być oparty na co najmniej dwuletniej praktyce oraz egzaminie złożonym przed specjalnie w tym celu periodycznie powołowaną komisją. Jednocześnie z wprowadzeniem stopni należałoby zróżnicować zarobki wg następującego projektu: ogólna suma uzyskana za odłow winna być podzielona przez ilość ludzi biorących udział w połowie z tym, że rybak wykwalifikowany otrzymywałby 10% od sumy wynikającej z dzielenia a przypadającej pomocnikowi rybackiemu; np. w połowie bierze udział dwóch ludzi — rybak wykwalifikowany i pomocnik. Z podziału wypada każdemu po 50 zł. Z sumy przypadającej pomocnikowi 10% otrzymuje rybak. Końcowy więc wynik podziału wynosi dla rybaka 55 zł, dla pomocnika 45 zł. Zróżnicowanie takie (czy podobne) zachęci narybek rybacki do zdobywania kwalifikacji zawodowych i poprawi stosunek doświadczanego rybaka do początkującego, przyczyniając się tym samym do zwiększenia fachowości wśród rybaków.

Należy również zwrócić uwagę na warunki płac przy połowach zimowych. Połowy zimowe są wprawdzie bardziej obfite, jednak wartościowo nie dorównują połowom letnim. Przy obecnych stawkach rybak pomimo trudniejszych warunków pracy zarabia mniej niż w innych porach roku. Z tego powodu oszczędza raczej jezioro zimą wiedząc, że za tę samą rybę wlotwioną w innym okresie dostanie wyższą stawkę. Stan taki utrudnia prowadzenie intensywnych połowów, których rezultatem powinno być, w myśl założenia, wykonanie w I kwartale 35 — 40% planu rocznego, aby mieć gwarancję wykonania całości planu. Dotychczasowe stawki uniemożliwiają również zwerbowanie robotników sezonowych potrzebnych do pracy przy niewodzie zimowym. Użyty zarobek nie budzi zainteresowania wynikiem połowu, przez co zmniejsza wydajność pracy. Z tych też powodów warunki płacy przy połowach zimowych powinny ulec zmianie. Ponieważ osiągnięte w tym okresie wyniki decydują o wykonaniu planu — rybak powinien lepiej zarabiać niż w okresach innych. Dlatego aby zmobilizować do intensywnego wysiłku należy rybaka zatrudnić wyłącznie na warunkach akordu wg stawek stosowanych w porze letniej. Całość zarobku akordowego winna być dzielona tylko na rybaków stałych. Robotnicy sezonowi, którzy spełniają tylko rolę pomocniczą i wynik połowu jest od nich zależny tylko w niewielkim stopniu, powinni otrzymywać pełną stawkę godzinową, co

zapewni im z góry przewidziane minimum zarobku, a kierownictwu możliwość zdobycia robotnika na cały sezon zimowy.

Poddając powyższe uwagi pod dyskusję zainteresowanych uważam, iż zmiany powyższe wprowadzone do układu zbiorowego, przy minimalnym wzroście funduszu płac, niewątpliwie korzystnie odbiłyby się na wykonaniu planów i ogólnej gospodarce zespołów, podnosząc jednocześnie kwalifikacje zawodowe rybaków i likwidując powstałe dysproporcje.

Zygmunt Placzkowski
Dyrektor Zespołu Szwaderki

Polskie rybołówstwo otrzyma nowy typ narzędzia łownego tzw. niewód stawny

Naukowcy Morskiego Instytutu Rybackiego, którzy wraz z przedstawicielami polskiej administracji morskiej odwiedzili w październiku ub. r. zaprzyjaźniony kraj Rad, mieli możliwość zapoznać się z bogatymi doświadczeniami naukowców radzieckich z dziedziny rybołówstwa, zajmującego obecnie przodujące miejsce w świecie.

Szczególne zainteresowanie naszych naukowców wzbudził m. in. nieznaný u nas typ narzędzia łownego, tzw. niewód stawny, który daje wspaniałe efekty połowowe.

W wyniku tego zainteresowania pracownik MIR z Tolkmicka inż. Bohdan Łopuski opracował na podstawie literatury radzieckiej oraz w oparciu o wieloletnią znajomość naszych wód przybrzeżnych założenia techniczne dla budowy prototypu niewodu stawnego. Obecnie spółdzielnia rybołówstwa morską „Pokój” w Tolkmicku rozpoczęła budowę pierwszych niewodów stawnych dla celów eksperymentalnych pod kierunkiem inż. Łopuskiego.

Pierwsza produkcja tych niewodów ograniczy się do 3 niewodów stawnych odrębnych typów, które będą przeznaczone dla próbnych połowów: 1) na Zalewie Wiślanym, 2) w Swinoujściu, 3) na pełnym morzu na wysokości Kryniczy Morskiej.

Historia niewodu stawnego bierze swój początek z Japonii od tzw. żaków japońskich. Żaki japońskie zostały w ZSRR udoskonalone i przekształcone na niewody stawne. Ze względu na wysoką wydajność w połowach zastosowano je powszechnie. Na ogół przeciętne wyniki osiągnięte niewodem stawnym dochodzą np. w ciągu 3-miesięcznego sezonu połowowego do 4 — 5 ton ryb na jedną dobę.

Niewód stawny jest kształtem zbliżony do przekrojonej poziomo dolnej części żaka przybrzeżnego, z tą różnicą, że żak posiada linie owalne a niewód prostokątne. Sama pułapka niewodu stawnego ma około 90 m długości i 20 m szerokości.

Na ogół zasada pracy niewodu stawnego jest zbliżona całkowicie niemal do pracy wykonywanej żakami przybrzeżnymi. Ryba doprowadzona jest do pułapki niewodu za pośrednictwem płotu, którego długość w zależności od terenu waha się od 100 do 2.000 m

Usztywnienie niewodu stawnego w morzu wymaga szczególnej dokładności i staranności, gdyż właściwe umocowanie go zabezpiecza przed działaniem sztormów w ciągu całego okresu pozostawania w morzu, tj. od 6 do 8 tygodni. Do usztywnienia konstrukcji niewodu służą specjalne żerdzie świerkowe, o średnicy od 12 do 16 cm, mogące mieć zastosowanie na głębokościach do 12 m, przy prądzie stałym wody wynoszącym nie więcej jak 0,3 m/sek. Na ogół nasze wody przybrzeżne mają sprzyjające warunki do ustawiania tych niewodów. Na głębszych wodach stosuje się specjalny typ niewodów, tzw. pływających, umocowanych na samych kotwicach.

Niewody stawne można stosować do odłowu wszystkich gatunków ryb. Pomimo, że koszt ich budowy jest dość wysoki, bo dochodzący do 50.000 zł, dadzą opłacalne wyniki. Obsługa ich jest mało kosztowna, gdyż po kilku-

dniowym, uciążliwym okresie usztywniania, w którym bierze udział około 16 rybaków, nie wymagają wielkiego wysiłku. W ciągu trwania zaciągu do obsługiwanego niewodu wystarcza w zupełności 6 — 10 rybaków na dwu łodziach, których zadaniem jest wybieranie masy rybnej z pułapek niewodu. Przy 10 niewodach dobrzeżnych, które w zastosowaniu dają te same wyniki co 1 niewód stawny, musi być zatrudnionych około 100 rybaków.

Prototyp niewodu stawnego zostanie wprowadzony do próbnych połowów jeszcze w bieżącym sezonie wiosennym. Rewelacyjne wyniki uzyskiwane przy jego użyciu w ZSRR rokuja mu pełny sukces i u nas także niewątpliwie zostanie zastosowany masowo dla całego rybołówstwa polskiego, co może spowodować całkowity przewrót w dotychczasowej organizacji i technice połowów przybrzeżnych.

J. Adamowska



NOTATNIK ICHTIOLOGA

Koszenie stawów

Twardą roślinność na stawach zwalca się przy pomocy różnych narzędzi. W miesiącu czerwcu ma miejsce pełne koszenie stawów. Zasadą koszenia jest koszenie pod wodą przy samym dnie. Woda dostając się do korzeni powoduje ich gnicie i obumieranie roślin. Koszenie stawów na sucho nie ma praktycznego znaczenia dla stawów, a wręcz przeciwnie — koszenie na sucho pobudza roślinność do silniejszego wzrostu.

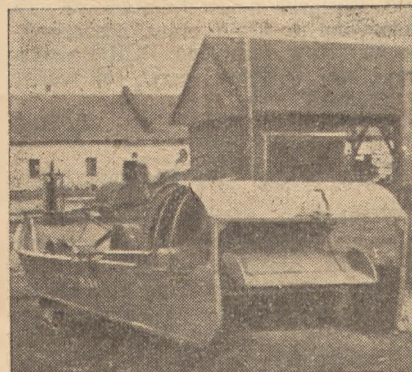
Spomiędzy różnych narzędzi używanych do koszenia roślinności na stawach dzisiaj mogą być brane pod uwagę tylko narzędzia mechaniczne lub zwykłe, ale nie wymagające nadmiernej obsługi w ludziach. Dlatego z reguły na mniejszych stawach stosujemy kosy składane, a na większych mechaniczne kosiarki o napędzie silnikowym. Kosy składane używa się wprost na wodzie przy obsłudze 2 ludzi lub z łodzi przy obsłudze 4 ludzi. Kosiarka mechaniczna wymaga obsługi składającej się z 1 do 2 ludzi.

Ze znanych nam kosiarek mechanicznych o napędzie motorowym wszystkie posiadają mniejsze lub większe wady. Znając wady istniejących kosiarek spróbujmy określić ideał kosiarki. Ideał kosiarki byłaby kosiarka:

- 1) o zanurzeniu nie przekraczającym 10 cm,
- 2) o dużej statyce pozwalającej pracować na fali,
- 3) o prostym w obsłudze oraz tanim w eksploatacji silniku,
- 4) o przyrządzie koszącym nie tylko w poziomie lecz i w pionie, pracującym stale po dnie, bez ręcznego przestawiania głębokości pokosia.

Zbliżoną do ideału kosiarkę staraliśmy się wyprodukować w ostatnich latach w małym warsztacie w Zatorze, należącej do Instytutu Zootechniki w Krakowie. Wybudowano trzy kosiarki,

stosując w każdej nowej poprawki błędów zauważonych w kosiarkach starych (zał. zdjęcie).



Pierwowzorem tej kosiarki jest kosiarka francuska marki Collas. Usunięto z niej zasadnicze wady, tj. zmniejszono zanurzenie pontonu do 25 cm. W dalszej rozbudowie planowano zmniejszyć zanurzenie do 10 — 15 cm przez użycie blachy aluminiowej. Budowa pontonu z aluminium nie doszła jednak do skutku. Uzyskanie kosiarki o zanurzeniu 10 cm rozwiązałoby całkowicie problem koszenia płytkich stawów.

Statykę pontonu uzyskano przez poszerzenie dna. Zwiększona statyka pozwoliła na zastosowanie kos o długości 2,4 m, dających praktycznie 2-metrową szerokość roboczą.

Przez zastosowanie silnika na olej gazowy marki Deutz o sile 5 PS uzyskano ogromną oszczędność materiałów pędnych. Na jedną godzinę pracy zużywa się około 1 kg paliwa. Silnik jest łatwy w obsłudze, łatwy w remoncie i trwały. Jak praktyka wykazała silnik wytrzymuje całą kampanię bez

remontu kapitalnego, o ile pracuje na dobrych smarach.

Nie udało się niestety uzyskać sa moregulującego przyrządu koszącego, pozwalającego na koszenie przy samym dnie. Ale w stosunku do pierwowzoru uzyskało się prosty sposób przedstawiania głębokości, wymagający b. krótkiego czasu. Brak automatycznej regulacji głębokości wymaga uważnego koszenia i w związku z tym musi być ścisła współpraca pomiędzy załogą kosiarki a stawowym, pod którego opieką znajduje się staw. Stawowy musi określić miejsca niebezpieczne oraz głębokość koszenia.

Przez zwiększenie statyki obsługa może swobodnie poruszać się po dnie kosiarki bez obawy zatopienia jej, jak to niestety ma miejsce w kosiarkach importowanych. Przez podniesienie burty pontonu w części przedniej usunięto zatopienie łodzi na fali. Usunięcie wspomnianych wad zwiększyło używalność kosiarki w dni wietrzne o małej fali.

Szybkość posuwania się łodzi jest dość znaczna i regulować ją można w pewnych granicach przez obroty silnika. Skrzynki biegów nie zastosowano z uwagi na dalsze obciążenie łodzi.

Kosiarka ta nie kosi po samym dnie, ale jest tania w użyciu i co najważniejsze — przy pomocy 2 ludzi potrafi obsłużyć kompleks 500 ha, kosząc stawy 2- a nawet 3-krotnie.

Omawiana kosiarka wymaga fachowego mechanicznego przeanalizowania w celu usunięcia podstawowych błędów, niezgodnych z zasadami mechaniki. Kosiarka może być masowo produkowana w kraju przez poszczególne warsztaty zespołowe PGR i zaopatrzyć kraj w dobry sprzęt, tak ważny w produkcji ryb.

Z. R.

Czerwiec na jeziorach

W miesiącu czerwcu połowy ryb na jeziorach ograniczają się przeważnie do pracy sieciami stawowymi. Sieci stawne mają tę przewagę nad sieciami ciągnionymi, że używając odpowiedni sprzęt w odpowiednim czasie przeprowadzać możemy połowy selekcyjne zwłaszcza tych gatunków ryb, które siecią ciągniętą nie zawsze złowimy. Do takich należy leszcz, który w naszym planie odłowu jest pozycją niepewną. Często mijają lata a siecią ciągniętą (jesienią i zimą) nie możemy złowić w niektórych jeziorach zaplanowanej ilości leszcza. Leszcz nieodławiany racjonalnie rozmnaża się zbyt silnie i po kilku latach pogłowie jego, zwłaszcza drobnego leszcza, jest tak wielkie, że z powodu konkurencji pokarmowej doprowadzić to może do zaniku innych gatunków ryb. W ostatnich latach zauważyć się daje niepokojący zanik płoci i prawdopodobnie ma to związek z przewagą ilościową leszcza w danym zbiorniku wodnym.

O ile przez szereg lat połowy leszcza siecią ciągniętą były niewystarczające, a stwierdzono stałe wzrastające jego pogłowie, należy przystąpić do połowy leszcza sieciami stawowymi w okresie tarła. Wyłowienie dużych wyrosniętych sztuk,

które normalnie są nieosiągalne i złowione bywają tylko przypadkowo, przyczyni się do racjonalnego odłowu zbiornika i do wykonania planu połowu.

W sezonie wiosennym i letnim łowi się leszcza różnym sprzętem stawnym, jak: żaki, kozaki, żaki skrzynkowe, przestawy, objazdki, wontony i drygawice leszczowe. Opisywanie szczegółowe wymienionych sieci i sposobu ich używania byłoby za obszernie w ramach niniejszego artykułu, wobec czego ograniczam się do krótkiego scharakteryzowania połowu leszcza.

Jako kardynalną zasadę należy przyjąć, że duży sprzęt łowi dużą rybę. Żaki, mieroże itp. narzędzia rybackie przeznaczone do połowu leszcza powinny być rozmiarów możliwie dużych (dotyczy to wysokości sprzętu i wymiarów serce). Praktyka wykazała, że nieraz w zbyt małym sercu utkwii większy leszcz i tym samym zamyka dojście dla innych ryb. Poza tym ryba duża jest ostrożniejsza i niechętnie wchodzi do małego żaka. Niedocenionym sprzętem do połowu leszcza jest drygawica leszczowa (długość około 50 m, wysokość 2,5 — 4 m, jadro o okach 50 — 65 mm), w rybolóstwie jeziorowym dotychczas mało stosowana. Sprzętem tym łowi się najlepiej nocą, obstawiając partie trzciny, w których uprzednio wypatrzyliśmy leszcza. Poza tym używamy drygawice leszczowe w miejscach takich, których żadnym innym sprzętem odłowić nie możemy z powodu zawad i nierówności dna. W tym celu wiążemy po kilka drygawic razem do potrzebnej długości (200 — 300 m), rozstawiając je w formie kotła. W utworzony kocioł wjeżdżamy łodzią i straszmy rybę. Ten sposób połowu daje często nadspodziewane wyniki. Ponadto używać można drygawice do przestawy wąskich zatok, w które wszedł leszcz na tarło, zamykając wyjście z zatoki.

W. U.

Czerwiec na rzekach

Duże przesunięcia w kolejności ilościowego występowania poszczególnych gatunków ryb, duże zmiany w technice odłowu — oto cechy główne tego miesiąca.

Z ważnych dla nas gatunków gospodarczych trze się jeszcze brzana, tarło lina przechodzi maksymalne nasilenie, to samo odnosi się do karasia, który jednak rzadko odegra w gospodarce rzecznej poważniejszą rolę. W ogólnej masie łwionej poważną rolę odegra na wodach dolnych i środkowych leszcz i częściowo brzana, na górnych świnika, na wszystkich wartościowo łośoś i nadal silnie żerujący względnie schodzący z góry węgorz. Na wodach spokojnych, bocznych zalewach, łachach i ochabach — lin. Do nich dostosujemy główne metody naszych połowów.

Zbliżający się okres upałów, gorących dni i parnych nocy, szczególnie dusznych wieczorów przed dużymi zmianami atmosferycznymi wprowadza nowe elementy w sposobie zachowania się leszcza, sposobie jego żerowania. Spokojna i tak już uprzednio ostrożna

ta ryba, przebywająca dotychczas tak w dzień jak i w nocy w pobliżu dna, zmienia obecnie strefę swego przebywania. Zbliża się do górnych warstw wody i tu przebywać obecnie będzie, jeszcze bojaźliwsza, jeszcze ostrożniejsza niż dotychczas i jeszcze czulsza na zbliżające się niebezpieczeństwo. Ucieka nadal od silniejszego prądu, chętnie gromadzi się w pobliżu załamań prądu, poza główkami i ostrogami.

Splawiany z prądem sprzęt łowny w typie łośosiówek, certówek, pławnych drygawic itp. nie łowi obecnie tej ryby. Przechodzi ona ponad nim w górnych warstwach wody a jeśli nawet pada jego ofiarą to w ilościach nieproporcjonalnych do rzeczywistego swego występowania. Obrzucona na miejscach spokojnych normalnymi siatkami stawowymi i do nich płoszona mało się do nich wbija, przeważnie ponad nimi uchodzi, wymykając się rybakowi. Właściwy dla niej sprzęt w tym okresie to specjalna leszczówka — siatka pławna wysoka, sięgająca powierzchni wody względnie w górnych jej warstwach często płynąca ponad miejscami które normalnie stanowią poważne niebezpieczeństwo zahaczenia i całosci sprzętu. Jadro wewnętrzne stanowi płótno rzadkie 40/6 lub 64/9, wymiar oka nie mniej niż 55 mm, wysokość jadra 60—70 oka. Przy dostosowaniu odpowiednim wysokości i ilości oka podrygu wymaga należytej uwagi wyposażenie siatki w odpowiednie popławy o dużej nośności, ze względu na prowadzenie siatki w górnych warstwach wody. Gęstość montowania popławów jest dlatego średnio dwukrotnie wyższa niż to ma miejsce przy certówce.

W wypadku stosowania tego sprzętu na miejscach spokojnych, pozbawionych prądu, łowimy rybę lekko płoszoną i wbijającą się w siatkę. W dzień jednak uciekać ona będzie również i dołem, starając się przecisnąć między dnem i dolną linką. Dlatego grzęzy choć małe muszą w tych wypadkach być na tyle gęste, by zapewniały odpowiednie przycięnięcie dolnej linki do dna.

Najlepszą i główną porą odłowów są ciepłe, nawet parne noce. Po przełowieniu danych miejsc nie ma celu powtarzać bezpośrednio próby odłowu, wszelki leszcz bowiem który uniknął sieci na pewno uszedł chwilowo z zagrożonego terenu.

Brzana trze się jeszcze. Często w tym miesiącu tarło przechodzi okres głównego nasilenia. W przeciwieństwie do leszcza odławiamy ją w dzień na rafach, na prądzie, sprzętem dennym. Ponieważ w tym czasie gromadzi się ona w większych ilościach i często występuje w dużych skupieniach odłów jej może być bardzo obfity. Odpowiedni sprzęt to drygawica typu splawnego, o jadrze 40/6 i podobnym, wymiar oka 35 mm i wyżej. W okolicach jej silnego występowania stosuje się jadro konopne, często własnej roboty, wyjątkowo nadające się do odłowu tej ryby. Siatka musi dobrze brać dno, bez tego nie ma mowy o dużych odłowach. Wysokość zmontowanego sprzętu może być niższa od przeciętnego. W okolicach gdzie brzana stanowi główną pozycję w ogólnej masie odłowionej ryby, a wskutek tego sprzęt letni buduje się

z uwzględnieniem jej odłowu, często wysokość jadra nie przekracza 45 do 50 oka przy wymiarze oka 40 mm.

Łosoś z dolnego biegu rzek, po zakończeniu się okresu jego gatunkowej ochrony (15 maja), odławiany jest znów intensywnie, podobnie zresztą jak i na wodach górnych, gdzie ochronny wiosennej nie stosuje się. Różnica w odłowach polega na stosowaniu odmiennego sprzętu i częściowo połowianiu różnego łososa. Na wodach dolnych łosoś letni zaczyna zastępować w odłowach łososa zimowego. Na wodach górnych łosoś zimowy zaczyna dochodzić już do swych tarlisk, na których pozostanie do późnych miesięcy jesieni dla odbycia tam tarła. Sprzęt stawny — żaki — już w kwietniu przestał być łownym odnośnie łososa, do jesieni pozostaje do użycia tylko łososiówka.

Na wodach dolnych używamy do montażu tej siatki jadra mocniejszego niż zimą, przy oku 80 mm i więcej; nie powinna być cieńsza niż 40/12, bawełna na krąg 20/15, na stalowanie użyjemy bawełny 20/24. Średnica linki dolnej i górnej 5 mm.

W miarę posuwania się w górę rzek sprzęt ten i jego montaż ulega modyfikacjom, na odcinkach wreszcie półgórskich i górskich moc sprzętu odgrywa często rolę ważniejszą niż technika odłowów. Zastosujemy jadro w tym okresie 40/15, dolną zaś linkę owijamy często włosieniem, co pozornie zwiększa jej grubość, nie przyczynia jednak wielkiego ciężaru, a ułatwia przesuwanie się sieci po zalegających dno kamieniach.

Odnosnie węgorza stwierdzić należy, że wszelkie metody odłowów podane we wskazówkach na miesiąc maj są nadal istotne i dla miesiąca czerwca. Należy jednak zwrócić jeszcze szczególną uwagę na odlów snopkami, do których trafia obecnie częściej i grubszy węgorz, chroniący się do nich nad ranem, wtacając z nocnych łowów. W wypadku silnych upałów należy już wypróbować w czerwcu odlów węgorza snopkami leżącymi pod samą powierzchnią wody oraz na sznury zawieszzone na popławach w miejscach pozbawionych prądu, blisko powierzchni wody. Doskonałą w tym wypadku przynętą są ślimaki błotne.

Główną masę towarową — ilościowo — na wodach górnych stanowi będzie świnka. Pogardzona na nizinach ta ryba decyduje tutaj często o powodzeniu rybaka. Otrąsnęła się już z martwoży potarłowej i wyczęściła gromadzi się na prądach i w ich pobliżu. Odławiamy ją w tym czasie siatkami spławnymi o jadrze 84/9 względnie 85/9, wymiar oka nie powinien być zasadniczo mniejszy niż 30 mm, najczęściej spotykamy 35 mm, wysokość jadra 50 oka, bok kraty 14 cm, wysokość sprzętu zmontowanego przeważnie pięć i pół kraty. Odlów zasadniczo nocą, w dzień jedynie przy lekko zmętniałej wodzie. Pamiętajcie trzeba, że mięso świnki przez całe lato jest dość rzadkie i miękkie już w krótkim czasie po odłowach. Ilości ryby uzyskanej w tym czasie nie są zwykle duże. W związku z powyższym, o ile nie mamy możliwości korzystnego magazynowania jej bezpośrednio po odłowach w od-

powiednich warunkach i ochłodzenia — lepiej przełożmy nasilenie połowów na wodach wyższych do lipca i sierpnia, miesiący wprowadzić również gorących, lecz będących również miesiącami klasycznych sposobów odłowu tej ryby — tzw. podgonów, lub nawet późnojesiennych spod pierwszego lodu — okraj-ków.

Wreszcie na wodach cichych, stojących, tzw. lachach, mających czasowe połączenie z rzeką, bocznymi odnogami, starych korytach rzecznych itp. zbiornikach, często nawet sztucznych, powstałych przez spiętrzenie płynących wód różnego rodzaju zaporami i śluzami, ważną rolę w odłowach w tym miesiącu odgrywa lin, czasem karaś. Dla rozmnażania się potrzebuje lin konieczne pewnej niezbędnej ilości w zbiornikach traw i roślin pochodnych, w innych rozmnażać się nie będzie, ale osadzony tam sztucznie przeważnie przrasta dobrze.

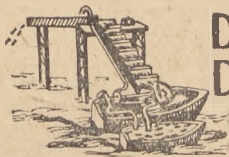
Lin jest wciąż jeszcze rybą niedocenianą w gospodarce rzecznej, choć na odpowiednich wodach przynosi dużą korzyść rożnemu użytkownikowi-hodowcy. Podobnie jak w maju głównym sprzętem służącym do jego odłowów są i pozostają wszelkiego rodzaju narzędzia pułapkowe — żaki, skrzydlaki, bębenki, a na zbiornikach dużych nawet mieroże. W czasie tarła ustawia-

my je na trawach i w ich pobliżu, przy brzegach, w wyciętych ścieżkach wśród szuwarów, po tarle w pobliżu miejsc żerowania. Doskonale na przykład terenem są miejsca między kłaczami i pod liśćmi białych i żółtych grzybieni.

W posiadanych ośrodkach hodowlano-zarybieniowych wypuszczamy do odpowiednich stawów najpóźniej w pierwszych dniach tego miesiąca tarlaki lina — po kilkanaście dobrze nabranych kompletów dwójkowych na hektar. Waga sztuki ikrzycy powinna wynosić nie mniej niż 1 kg, mleczaaka może być niższa. Stawy muszą być niezbyt głębokie, o wodzie dobrze nagrzewającej się, posiadające pewną ilość roślinności podwodnej.

W drugiej połowie tego miesiąca przesadzamy narybek karpia z przesadzki pierwszej na drugą w momencie zauważenia gromadzenia się narybku w pobliżu dopływu wody oraz pod koniec miesiąca odławiamy z omawianych uprzednio małych zbiorników (magazynków itp) hodowany tam wycier sandacza. Ten ostatni użyjemy obecnie jako materiał zarybieniowy dla wód otwartych (nie wypuszczać w pobliżu silnego prądu) względnie przeznaczymy do dalszych dużych zbiorników hodowlanych dla otrzymania w jesieni palczaków.

R.S.



DZIELIMY SIĘ DOŚWIADCZENIAMI

Walka z posocznicą Hodowla karpia z przyrodzoną odpornością (dalsze uwagi)

Nawiązując do mojego artykułu „Walka z posocznicą”, wydrukowanego w Gospodarcze Rybnej z listopada 1952 r., inż. E. Skoczylas w swoim artykule w Gospodarcze Rybnej z lutego br. stwierdza m. in., że wyniki osiągnięte w majątku Józefowiec, które w moim artykule służy jako dowód skuteczności hodowli karpia z przyrodzoną odpornością, nie mogą być brane pod uwagę. Użyte tam bowiem do hodowli ryby nie mogły rzekomo pochodzić z gospodarstwa Gołysz, gdzie w czasie okupacji prof. Schaeperclaus prowadził doświadczenia nad wspomnianą metodą. Postaram się sprawę tę ostatecznie wyjaśnić.

Z chwilą objęcia przeze mnie pracy w majątku Józefowiec koło Rybnika w pierwszym półroczu 1947 r. zastałem tam staw „Kuznia” o powierzchni 7 ha zalany, jednak nie obsadzony. Na zarybienie udało mi się otrzymać narybek karpia w ilości ponad 1.500 sztuk na 1 ha. Uwzględniając małą żywność stawu była to obsada stosunkowo gęsta. Już po dwóch tygodniach karpie zaczęły masowo snąć tak, że w jesieni nie odłowiono nawet 10% obsadzonych sztuk. Waga odłowionych

sztuk wynosiła od 0,5 do 1 kg i więcej. Większą część tych ryb oddano do konsumpcji, zaś około 100 sztuk o mniejszej wadze (poniżej 0,7 kg) pozostawiono na przyszły rok jako kroczi.

Zimą roku 1947/48 sposobem gospodarczym osuszyłem staw „Ruda”, stojący już od 26 lat pod wodą. Staw ten był mocno zanieczyszczony a woda cuchnąca. Po opuszczeniu wody wyłowiono kilkadziesiąt karasi, trochę szczupaków, jednak ani jednego karpia. Powierzchnia stawu wynosiła 18 ha. Po przemarznięciu i częściowym osuszeniu dna stawowego i po zabudowaniu leżaków z mniczami opustowym i nawadniającym z przewietrzającym filtrem do usunięcia zanieczyszczeń pochodzących z huty „Silesia”, na wiosnę roku 1948 staw zalał wodą.

Ilość posiadanych z poprzedniego roku kroczków (około 100 szt.) oczywiście nie wystarczała na obsadzenie zwiększonego arealu stawów. Brak było również funduszy na zakup kroczków. Znając doskonale zdrowotność karpia w gospodarstwie Gołysz zwróciłem się do nieżyjącego już dziś zarządcy tego gospodarstwa ob. Bilki,

który zgodził się oddać mi potrzebny narybek oraz 1 komplet tarlaków (1 ikrzyca i 2 mlecza).

Narybek odebrano z Gołysza w kwietniu 1948 r., zaś tarlaki przywiózł ogrodnik, dotąd pracujący w majątku Józefowiec, ob. Kruczek Joachim oraz woźnica ob. Zimny Franciszek. Tarlaki o wadze pojedynczej sztuki 2—3 kg były 4-letnie i pochodziły z pewnością z hodowli gołyskiej z roku 1944. Świadczy to o tym, że w Gołyszu udało się przechować ryby z tego okresu.

Będąc na jesieni 1946 r. z polecenia inż. Skoczylasa na odłowach w Gołyszu dowiedziałem się od miejscowej ludności, że w czasie działań wojennych wiosną 1945 roku stawy zostały opuszczone i wylowione, jednak ówczesnemu administratorowi ob. Rybakowi udało się wyciągnąć z rowów opustowych dostateczną ilość karpia jako materiał hodowlany. Również żona moja przed moim powrotem z wojny (styczeń 1946 r.) otrzymała w grudniu 1945 r. od ob. Rybaka kilka karpia o wadze ponad 1 kg z Gołysza, pochodzących zatem co najmniej z roku 1944.

W świetle tych faktów nie mogę się zgodzić z twierdzeniem inż. Skoczylasa, że gospodarstwo Gołysz straciło wszystkie bez wyjątku karpie wychodowane drogą selekcji na przyrodzoną odporność przeciw posocznicy, a tym samym nie mogłem takim materiałem hodowlanym dysponować w majątku Józefowiec.

Otrzymane z Gołysza tarlaki magazynowałem w zimochowach do połowy maja 1948 r., a następnie obsadziłem je do wytarcia na dziko do stawu „Kuznia”, w którym w poprzednim roku przebywał chory narybek.

Po tygodniu karpie wytarły się, a przy jesiennym odłowie uzyskano ponad 1.000 kg zdrowego 3 dkg narybku.

Narybek z Gołysza obsadzono w obsadzie mieszanej do stawu „Ruda” razem z zeszłorocznymi kroczkami, pochodzącymi z narybku chorego. I tutaj nie zauważono śnieć gołyskiego narybku. Natomiast kroczi nie pochodzące z Gołysza pojawiały się śnięte w maju 1948 r.

Do roku 1951, tj. do mojego odejścia z Józefowca, dochowałem się około 20 sztuk tarlaków i selektów odpornych na posocznice. Poza tym wypożyczyłem od Związku Wędkarzy w latach 1949 i 1950 kilka zdrowych tarlaków złowionych w dzikich wodach do przeprowadzenia doświadczeń selekcyjnych. Z powodu zmiany miejsca pracy nie udało mi się ukończyć rozpoczętych eksperymentów. Jak się dowiedziałem większa część tarlaków zdrowych i b. dobrej jakości zginęła w r. 1952 na skutek zatrucia z rzeki Ruda.

W każdym razie fakt zlikwidowania posocznicy w Józefowcu, gdzie grasowała ona od długiego szeregu lat, zawdzięcza się z pewnością sprowadzeniu ryb z Gołysza. Sam Gołysz, jak to już podawałem w swoim poprzednim artykule, cierpiał przed wojną i w pierwszych latach wojny b. silnie od posocznicy. A przecież każdy kto znał w tym czasie to gospodarstwo wie, że stawy utrzymywane w wysokiej kulturze, stosowano orki, wapnowanie i obsiewy dna stawowego. Staw „Nowy Wielki” obsialiśmy koniczyną, a staw „Nowy Mały” ziemniakami, po uprzednim osuszeniu i wapnowaniu. Wszystko to jednak nie odnosiło skutku. Przecież nawet w stawach nowozbudowanych na roli lub łące posocznica pojawiała się już w pierwszym roku. Posocznica ustała tam dopiero w ostatnim roku wojny (1944), tj. od czasu kiedy uzyskano materiał obsadowy z przyrodzoną odpornością w drodze selekcji. Od tego czasu nie ma tam posocznicy. Zaznaczam tutaj, że gospodarstwo Gołysz w latach 1945 i 1946 było w zarządzie Urzędu Ziemiańskiego, a PAU objęła je dopiero wiosną 1947 roku.

Przyznaję, że kultura dna stawowego ma bez wątpienia duże znaczenie, szczególnie jeśli chodzi o przyrost karpia, jednak nie likwiduje ona posocznicy. Miałem również możliwość przekonania się, że szczepienia karpia obsadowego w Dębowcu, o czym wspomina inż. Skoczylas, nie odniosły pożądanego skutku. Zarówno hodowla karpia w turnusie dwuletnim, trzy-letnim lub czteroletnim (wg prof. Schaeperclaus'a „zurueckgesetzte Besatzkarpfen”) nie usuwa śnieć na posocznice.

Również w Gospodarce Rybnej z lutego br. znajduje się artykuł mgr. J. Paladino „Posocznica w świetle badań uczonych radzieckich”, w którym autor podaje, że na posocznice zapadają również inne ryby, jak np. lin, siewruga i prawdopodobnie szczupak, chociaż nie tak masowo jak karp. Świadczy to, moim zdaniem, o tym, że wśród tych ryb znajdują się osobniki odporne na posocznice, a inne znów są nieodporne. Potwierdza to moją tezę, że i wśród karpia znajdują się osobniki z przyrodzoną odpornością na posocznice, które swoją cechą odporności przekazują potomstwu. Chodzi tylko o to, aby drogą selekcji takie właśnie osobniki wybrać do hodowli. Chciałbym tu jeszcze dodać, że w Ocha-bach — Bagna prof. Schaeperclaus postawił diagnozę posocznicy u kilku sztuk pstrąga tęczowego spośród kilku tysięcy sztuk zdrowych.

W gospodarstwie Łyski, w którym panuje silna posocznica, rozpocząłem w jesieni ub. roku selekcję w sposób

opisany w moim poprzednim artykule, przy czym podczas odłowu odrzuciłem około 50% narybku chorego lub podejrzanego o przebytą chorobę. Selekcję powtórzę obecnie przy obsadzie wiosennej (do tych samych stawów). Żałuję jedynie, że zły stan zdrowia zmusza mnie do opuszczenia mojego obecnego stanowiska i nie pozwoli mi na doprowadzenie do końca rozpoczętej pracy. Jeśli jednak mój następca stosować się będzie do wskazówek podanych przeze mnie w moim poprzednim artykule, to jestem przekonany, że uzyska rybę zdrową i w przyszłości gospodarstwo to będzie uwolnione od posocznicy.

Chcę jeszcze dodać, że dla skutecznego przeprowadzenia tego sposobu hodowli trzeba mieć do dyspozycji kilkadziesiąt tysięcy a nawet i więcej wycieru oraz kilka stawów tak, aby w końcowej fazie selekcji nie brakło ryb.

W gospodarstwie Wielikąt w pow. rybnickim oraz w gospodarstwie Markowiak w pow. raciborskim, w których posocznica zbiera obfite żniwo, wybrałem podczas jesiennego odłowu pomiędzy 3-letniej ryby handlowej sztuki zdrowe, bez śladów przebytej choroby i dobrze wyrośnięte, przeznaczając je na wychów tarlaków. Można przyjąć, że ryba normalnie wyrośnięta i dobrze rozwinięta nie przechodziła posocznicy, gdyż choroba ta powoduje zawsze pewne zahamowanie w rozwoju. Przypuszczam, że nawet taka niepełna selekcja przyniesie obu gospodarstwom korzystne wyniki, a w każdym razie już w krótkim czasie obniży dotychczasowe straty.

Zabierając po raz drugi głos na łamach Gospodarki Rybnej chcę zwrócić uwagę fachowców i ludzi bardziej ode mnie wykształconych na sposób zwalczania posocznicy dotąd jeszcze nigdzie nie opisywany ani wzmiankowany, a który, jak to przyznaje inż. E. Skoczylas, jest logiczny i winien być starannie rozważony przez ogół rybacki. Nie ubiegam się również o nagrody lub tytuł racjonalizatora czy nowatora, gdyż w swoich wywodach podkreślałem, że opieram się na doświadczeniach zapoczątkowanych przez prof. Schaeperclaus'a, a chodzi mi jedynie o dobro gospodarki stawowej w Polsce.

Hubert Vieth

Sprostowanie

W artykule inż. K. Przewłockiego „Kilka uwag odnośnie wychowu wycieru sandacza” w nr. 3/53 „Gospodarki Rybnej” zakradł się błąd, mianowicie w wierszu 38 od góry prawej szpalty na str. 25 podano cyfrę 50.000 ziarn ikry zamiast 500.000 — co niniejszym prostujemy.



GOSPODARKA

Rybną



WYDAWCA: GOSPODARKA 51

Cena zł 5